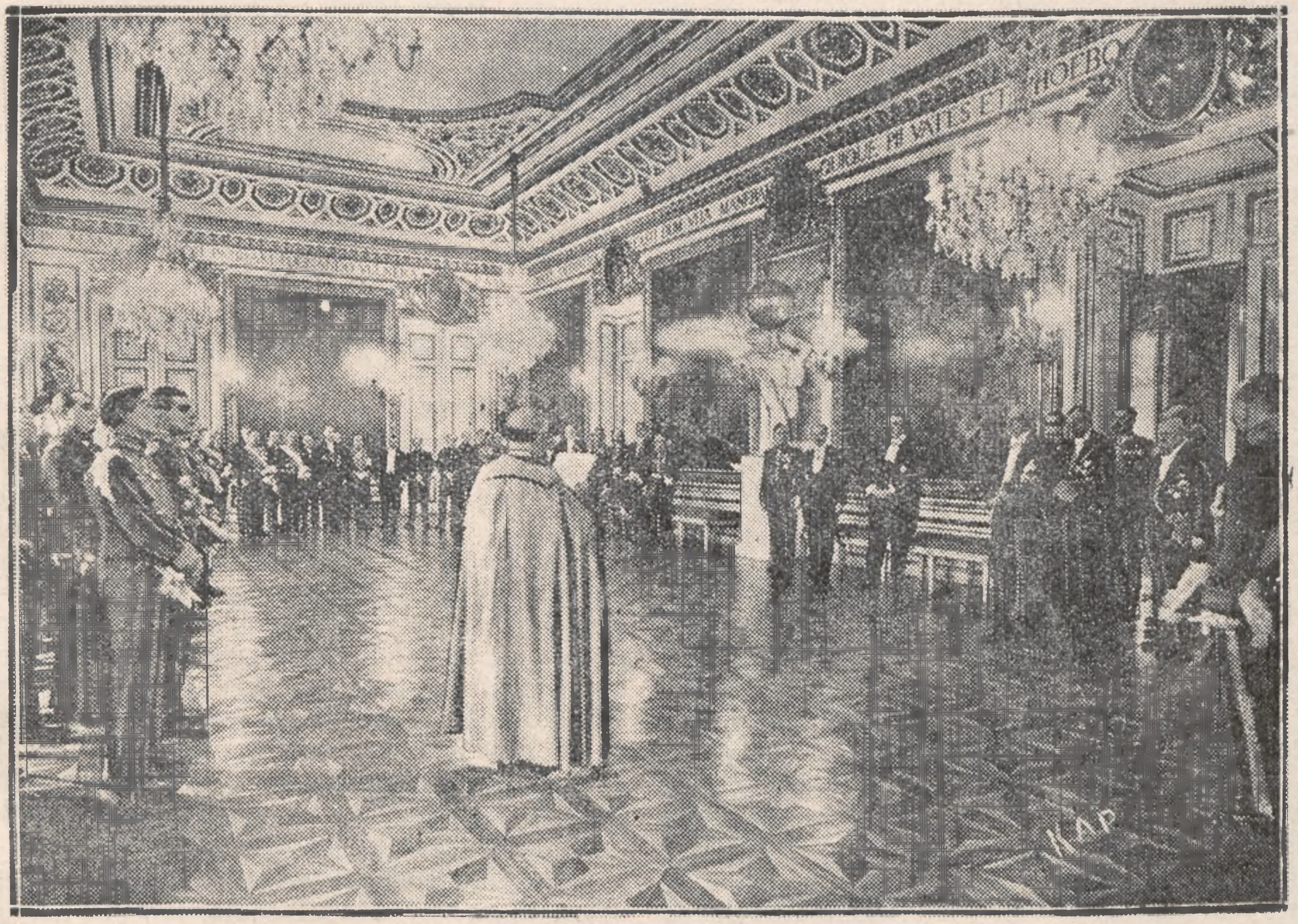
Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 20 gr.
Nr. 5. KRAKÓW, 29. STYCZNIA 1933 R. Rok IX.

DZWON NIEDZIELNY



Z okazji Nowego Roku dyplomaci państw obcych złożyli życzenia P. Prezydentowi Polski na zamku królewskim w Warszawie. Na środku sali widzimy Nuncjusza Apost. X. Arcybiskupa Marmaggi'ego składającego życzenia w imieniu wszystkich dyplomatów.

Więcej chrześcijańskiego optymizmu!

Gdy w wieku XVI-tym wystąpił herezjarcha Luter i rozpętała się wielka rewolucja religijna zwana rewolucją protestancką, wśród katolików ówczesnych powstało zamieszanie. Zaskoczeni, przestraszeni, zrozpaczeni, opuszczali zrazu bezradnie ręce, sądząc, że cały Kościół się wali. Coprawda chwila była naprawdę groźna. Całe kraje odpadały na rzecz herezji, zamieniając kościoły na zbory protestanckie; nieraz nawet duchowni zdradzali.

Ludzie o umysłach głębszych i silniejszej woli podjęli wprawdzie odrazu z całą energją szereg środków zaradczych, by złu zapobiec. Z rewolucjonistami religijnymi rozpoczęto walkę na śmierć i życie w obronie Chrystusa i Jego Kościoła. Ale praca ta była ponad siły poszczególnych jednostek; by mogła być uwieńczona powodzeniem, należało jeszcze poruszyć masy katolików i pociągnąć je do czynnej współpracy. W tem jednak była największa trudność i największa tragedja. Ówczesne społeczeństwo katolickie było oszołomione grozą położenia. Zwątpienie i przestrach odbierały wprost siły i ochotę do walki ze złem. W bezczynnej rozpaczy bano się wprost myśleć o przyszłości, widząc ją w czarnych tylko kolorach. Narzekano, przepowiadano rzeczy najgorsze, biadano, na podobieństwo kruków kraczących nad ciałem umierającego. Ale nie robiono nic.

W tych warunkach oczywiście najszlachetniejsze wysiłki jednostek zaczynających walkę z herezją i obronę przeciwko niej mogłyby były pójść na marne, gdyby nie zmieniła położenia jedna okoliczność: począł działać świeżo właśnie powstały zakon Jezuitów. Już to samo, że zastęp karnych zakonników podawał rękę do współpracy, oznaczało bardzo wiele. Liczba obrońców katolickiej religji i Kościoła powiększała się znacznie. Ale najdonioślejszą i najzbawienniejszą rzeczą była ta ogromna pewność siebie i wiara w powodzenie dobrej sprawy, nadzieja na przyszłość, niemal buta, z jakiemi do pracy przystępowali nowi zakonnicy. „Górą nasi, —

nic straconego jeszcze, — zwyciężamy“, — oto było ich hasło. Ten duch odwagi, nadziei, pewności siebie zaczął się odtąd udzielać coraz szerszym masom katolików i porywać je, przełamując dotychczasową bierność, przezwyciężając przestrach i zwątpienie. „A więc jeszcze nic straconego“, — powtarzano sobie coraz częściej, coraz szerzej, coraz głośniej. I podnosiły się do pracy nad poprawą opuszczone dotychczas bezwładnie ręce, zaczynano działać, walczyć, naprawiać. I odrodził się niebawem Kościół i umocnił, a zło na długie czasy zostało gruntownie przezwyciężone.

Dzisiaj, gdy patrzę na nasze katolickie społeczeństwo, przypomina mi się cała ta historja. Czasy są może nie tak jeszcze tragiczne jak wtedy; nie można jednak także powiedzieć, że jest całkiem dobrze. Niema coprawda jeszcze rewolucji religijnej. Zdajemy sobie jednak doskonale sprawę, że jest gdzieś, — u nas w Polsce czy poza Polską, — jakaś klika ludzi, która ryje podziemnie, szerząc zło moralne, szkalując religję, atakując ją i starając się podciąć jej u nas korzenie, by ją w ten sposób usunąć przynajmniej z życia publicznego. Musimy sobie z tego jasno zdać sprawę. Spać nam nie wolno, trzeba zakasać rękawy i pracować co sił.

Tylko, na miłość Boską, nie ulegajmy jednej rzeczy, którą dziś coraz powszechniej zauważyć można, a którą być może sieją wśród nas właśnie sami wrogowie religji, nie ulegajmy zwątpieniu. Nie dajmy się nastraszyć wykrzyknikami, że jest coraz gorzej, i gorzej. Nie dajmy sobie nałożyć na oczy czarnych okularów. Nie dajmy sobie odebrać wiary w powodzenie. Bo wtedy dopiero naprawdę może być źle. Opuścimy ręce w zwątpieniu i kretów, które pokątnie ryją pod naszą religją, nie będzie miał kto niszczyć. Prac, które na robotników czekają, nie będzie miał kto prowadzić.

Pewnie, nie jest tak dobrze, byśmy mogli spokojnie spocząć na laurach. Jest dużo do zrobienia, więcej może dziś, niż kilkanaście jeszcze lat temu. Ale zaczynajmy robotę z tym samym okrzykiem, z jakim niegdyś do niej przystępowali katolicy: „Górą nasi“ — zwyciężymy, — względnie — Chrystus zwycięży!

Ms.

Na Niedzielę IV po Trzech Królach.

Ewangelja (Mat. VIII 23—27).

Onego czasu: Gdy Jezus wszedł do łódki, weszli z nim uczniowie Jego: a oto poruszenie wielkie stało się na morzu, tak, iż się łódka wałami okrywała, a on spał. I przystąpili do niego uczniowie jego, i obudzili go, mówiąc: Panie, zachowaj nas, giniemy. I rzekł im Jezus: Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary? Wtedy wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu, i stało się ucriszenie wielkie. A ludzie dziwowali się, mówiąc: Jakiż jest ten, że mu i wiatry i morze są posłuszne?

„Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?“ P. Jezus nie tyle karci już i tak burzą przerażonych Apostołów, ile im wszystkim, a więc i nam wskazuje na potrzebę wielkiej wiary. Nie brak wiary im wytyka, Apostołowie przecie do Niego wołają, Panie ratuj, tylko zbytnią trwogę, która nie świadczy o wielkiej wierze. I natychmiast, by wiarę ich wzmocnić czyni cud, ucisza burze, wiatrom każe zamilknąć.

Cud uczyniony na martwym i szalejącym żywiole wprawił w zdumienie patrzących. Jest bowiem naprawdę aktem mocy Bożej. Ale o ileż większym jest stworzenie i utrzymanie wszechświata. Nie ze strony Boga, bo Bóg w swej nieskończonej potędze nie musi się wysilać — „rzekł i stały się“, — tylko gdy dzieła Boże rozważamy w stosunku do ograniczonych sił ludzkich. Co to za potęga! umieścić miljony światów wielkością przechodzących nasze pojęcie w niezmierzonych przestworzach, wytyczyć im drogi i kierunek w ich wiecznych ruchach, nieraz o zawrotnych szybkościach. Przestrzenie, jakie zajmują przechodzą najśmielszą wyobraźnię, rozum w cyfrach się gubi. Światło, które pędzi 300.000 klm. na sekundę, z najdalszych gwiazd, by się dostało na naszą ziemię, musi lecieć miljony lat. Zresztą poco tak daleko i wysoko szukać tej mocy Bożej, czyż jej nie widzimy koło nas? Ziemia zaskorupiała twardą zimą i zamarła, na wiosnę wystrzela bujnem życiem. W każdej trawce, w żyjątku nawet okiem ludzkiem niewidzianem jeszcze większe cuda, pytajcie uczonych badaczy. Człowiek rozumny winien przez dzieła Boże widzialne poznawać Boga i Jego przymioty — jak je widział Psalmista Pański: „Niebiosa opowiadają chwałę Bożą i firmament oznajmia dzieła rąk Jego“. Ps. $18._2$. albo „Jakże potężne są, Panie, dzieła twoje! Wszystkoś w mądrości uczynił. „Ps. 103_{24}. Na św. Augustyna wołał każdy kwiatek i mówił mu o piękności i dobroci Bożej. Święci byli miłośnikami natury, bo ona o Bogu im mówiła. Tylko „człowiek zmysłowy, nie rozumie, co jest duchowego“ i nie wzniesie się ponad zmysły. Wszystko na wzór czworonożnych nogami zdepta, wszystko nagnie do swych chuci i żądz, piękność co go winna uszlachetnić, jeszcze bardziej rozpala mu namiętności i jeszcze bardziej czyni go zwierzęciem. Tak go też osądził Duch św. przez proroka: „A człowiek, gdy jest we czci, nic nie rozumie; jest równy bydlętom, im podobny“, ale i smutny koniec życia takiego kreśli Pismo św. „Jak owce w piekle zostaną złożeni, śmierć ich trawić będzie“. Ps. 48_{13}...

Musimy sobie to uświadomić, bo przecie na każdy dzień te rzeczy nas otaczają, i przez nie jak po stopniach winniśmy zbliżać się do Boga, a źleby było i bardzo źle, gdyby one nas od Boga miały odciągać. Lepiejby było tego pięknego świata Bożego nie widzieć, gdybyśmy tak do niego przylgnęli, iżbyśmy Boga i jego przykazań mieli zapomnieć. W żywocie jednego świętego czytamy, że otworzył oczy ślepemu. Uzdrowiony spogląda na świat i prosi ku zdziwieniu obecnych Świętego, by zamknął mu z powrotem jego oczy. Czuł bowiem, że dusza jego dotąd zjednoczona tylko z Bogiem jest pociągniona ku stworzeniom. Nie możemy być wszyscy ślepcami, musimy patrzeć na świat cały, — ale trzeba nam tego daru Bożego, jakim jest wzrok, tak używać, byśmy Boga poznawali coraz lepiej. Oczy, które umiały znaleść Zbawiciela błogosławi P. Jezus i nasze będzie błogosławił: „A wasze oczy błogosławione, iż widzą, i uszy wasze, iż słyszą“. Mat. 13_{16}. Pan Jezus chce, byśmy byli na świecie i widzieli go i na nim dusze swe zbawili. „Nie proszę, abyś ich wziął ze świata, lecz żebyś ich zachował od złego“. Gani zaś P. Jezus i potępia ślepych duchowo: „widząc nie widzą, i słysząc nie słyszą, ani rozumieją... Albowiem zatyło (zagrzęzło w doczesnościach) serce ludu tego, a uszami ciężko słyszeli, i oczy swe zamrużyli: żeby kiedy oczami nie oglądali, i uszami nie słyszeli, a sercem nie zrozumieli, i nawrócili się, a uzdrowiłbym ich“. Mat. 13_{13}.

Umiejmy przeto patrzeć i posługiwać się tym światem, a gdyby nas w czemkolwiek i w jakikolwiek sposób miał odciągnąć od Boga, przypominajmy sobie słowa Jezusowe: „Jeśli tedy prawe oko gorszy cię, wyrwij je, a odrzuć od siebie... a jeśli cię prawa ręka twoja gorszy, odetnij ją i odrzuć od siebie...“ Mat. 5_{29}. Nie trzeba tego rozumieć dosłownie, jak to niedawno uczynił jeden chłop, który ręczył weksle i musiał płacić, przyszedłszy do domu uciął siekierą rękę, by więcej weksli nie podpisywała, lecz umieć się pozbyć danej rzeczy, czy osoby, choćby była potrzebna i droga, jak ręka czy oko, jeżeli jest powodem obrazy Boga.

X. St. M.

Kalendarz tygodniowy.

29 stycznia niedziela Franciszka Salezego
30 „ poniedź. Martyny p. m.
31 „ wtorek Piotra z Nolaski w.
1 lutego środa Ignacego b. m., Brygidy p.
2 „ czwartek N. M. P. Gromnicznej (niema obowiązku wysłuchania Mszy św.).
3 „ piątek Błażeja b. m.
4 „ sobota Andrzeja Korsini b.

Czy ziemi grozi przeludnienie?

Dla utrzymania ceny w Kanadzie spalono 2 miljony buszli pszenicy, w Australji zabito i zakopano 800 tyś. zdrowych owiec, w Meksyku zniszczono olbrzymią ilość bananów, w Egipcie spalono 150 tyś. ton bawełny, w Brazylji setki tysięcy worków kawy wrzucono do morza i spalono w piecach, rybacy bretońscy wrzucili nazad 500 tyś. sztuk śledzi do morza, na granicy czeskiej wrzucono do Dunaju olbrzymią ilość ogorków, w środkowej Ameryce spasiono bydłem olbrzymie ilości kukurudzy i jęczmienia, w Górnej Francji w r. 1931. 2/3 plonu chmielu pozostawiono w polu niesprzątnięte, które się zmarnowały.

Weźmy teraz pod uwagę 30 miljonów bezrobotnych na świecie, którzy stanowią z rodzinami przeszło 100 miljonów biednych i głodnych. W Chinach grozi stale 60 milj. ludzi śmierć głodowa. W Indjach w pierwszych miesiącach 1931 r. według obliczeń zginęło z głodu około 600 tyś. ludzi.

To co powyżej za statystykami podajemy, zakrawa na fantazję, a jednak jest to rzeczywistość. Na świecie niszczy się miljony ton różnych środków żywności, byle tylko utrzymać wysoką cenę. Nie chce się wierzyć, że ludzie kulturalni mogą dojść do takiego wyrafinowania, na które nigdyby się nie zdobyli dzicy barbarzyńcy! Pokazuje się, że człowiek dzisiejszy jeśli nie kieruje się nauką Chrystusa, potrafi się zdobyć na każdy bezrozum i podłotę. A potem mówi się wiele o przeludnieniu ziemi i o tem, że ziemia nie potrafi wszystkich wyżywić.

Jakże słusznie świat chrześcijański woła o wprowadzenie zasad Chrystusowych także w stosunki ekonomiczne!

Jak pracują misjonarze.

Agencja Fides (Nr. 349) podaje niezmiernie ciekawe szczegóły z życia misjonarzy w Oceanji. Praca misyjna tych dzielnych apostołów wiary obfituje w momenty pełne emocji, nadające się nieraz do powieści lub filmu. Wyspy Oceanji są jak wiadomo dość szeroko rozrzucone i nieraz bardzo oddalone jedna od drugiej, to też komunikacja pomiędzy niemi odbywa się statkiem lub też łodzią, budowaną przez samych tubylców. Łodzie te nierzadko ulegają katastrofom spowodowanym przez silne burze, jakie nawiedzają te okolice. Agencja Fides podaje cały szereg wypadków, gdy jadący do chorego lub umierającego misjonarz, staje się wraz z prymitywną żaglówką pastwą żywiołu. W ostatnich czasach jeden z księży tubylców w przeciągu ośmiu dni walczył ne morzu z wiatrem i falami i dopiero dzięki napotkanemu wypadkowo okrętowi zdołał się uratować. Inny znów misjonarz został zaatakowany w swej prymitywnej łodzi przez rekina, który trzykrotnie rzucał się na niego. Misjonarze z krajów Oceanji muszą być nietylko krzewicielami wiary, ale jednocześnie powinni posiadać wielką odwagę i do pewnego stopnia „żyłkę sportową“, bez której nie sposób przeżyć tych wszystkich trudności, jakie na każdym kroku piętrzą się w tych stronach.



Pierwszy Biskup Wschodniej Syberji ś. p. ks. Karol Sliwowski, zmarły we Władywostoku dnia 6-tego b. m.

Z archidiecezji krakowskiej.

XX. Wikarjusze przeniesieni z dniem 15 stycznia b. r. *X. Franciszek Mikołajczyk* z Czańca do Kęt, *X. Włodzimierz Kropczyński* z Poręby Żegoty do Łodygowic, *X. Andrzej Majer* z Lipnika do Starego Żywca.

Ciągła troska Ojca św. o unję

Jak Ojciec św. Pius XI stale troska się o zjednoczenie (unję) kościoła wschodniego z Kościołem Katolickim świadczy fakt, że z okazji tygodnia unijnego (18—25 stcznia) wysłał do Ich Em. XX. Kardynałów polskich osobny list, w którym gorąco im poleca sprawę unji i przesyła pewną sumę pieniężną na rzecz pozostających w nędzy uchodźców ze Wschodu, bez różnicy narodowości i wyznania. Wreszcie zasyła swe apostolskie błogosławieństwo wszystkim katolikom Polski, a zwłaszcza tym, którzy swą pracą przyczynią się do uświetnienia tygodnia unijnego, by przybliżyć połączenie się kościola wschodniego z Kościołem Katolickim.

Robotnicy i bezrobotni

Godne uwagi uchwały robotników szwajcarskich.

Wychodzące w Olten czasopismo „Schildwache" donosi o niezwykle godnych uwagi uchwałach katolickiego związku robotników w Chur, powziętych na jednym z zebrań ostatnich. Uchwały te stwierdzają konieczność większej troski o stronę duchową robotnika katolickiego i dają wyraz przekonaniu, że zwłaszcza w czasach dzisiejszych w szeregach robotniczych potrzeba jest ludzi tej miary, co Mathew Talbot z Dublina, którego proces beatyfikacyjny jest w toku. Dlatego zachęcać trzeba robotników do codziennego przystępowania do Stołu Pańskiego. Te same uchwały stwierdzają również potrzebę najwydatniejszego popierania katolickich szkół parafjalnych jako najważniejszego narzędzia wychowania zdrowego pokolenia. Nie zapomnieli wreszcie robotnicy z Chur o znaczeniu prasy katolickiej, której popieraniu poświęcili specjalną uchwałę, posuwając to popieranie aż do bojkotu tych gospód i lokali, gdzie niema wyłożonych gazet katolickich. (KAP).

Arcybiskup Liverpoolu o bezrobociu.

Z okazji założenia pewnego stowarzyszenia bezrobotnych kobiet i dzieci arcybiskup Liverpoolu, Mgr. dr. Downey, poddał surowej krytyce zarządzenia władz angielskich, które nie ujmują kwestji bezrobocia u samych jej podstaw.

„Musimy uchwycić problem u samego rdzenia — mówił Arcypasterz — i nie możemy zadowolić się błahostkami. Nie mogę pozbyć się myśli, że osobistości, znajdujące się na odpowiedzialnych stanowiskach rządowych, nie przeniknęły sprawy aż do samej jej głębi. Jedyne rozwiązanie polega na dostarczeniu możliwości pracy. Najprostszą drogą do tego jest uprawa gruntów, które obecnie w Anglji leżą odłogiem". (KAP).

Korespondencja z Zakopanego

Dawno już nic nie czytało się o Zakopanem jeśli chodzi o życie religijne i katolicko-organizacyjne w letniej stolicy Polski. Ktoś śledzący takie rzeczy z prasy, snadnie mógłby wyciągnąć dla tutejszych katolików niekorzystny wniosek, że poza turystyką, sportami i zabawami brak tu miejsca na poczynania natury więcej duchowej. Może i nie wiele pomyliłby się. W istocie, robiąc, na końcu ubiegłego roku kalendarzowego przegląd sił i bilans pracy, trudno się opędzić przed pewnego rodzaju pesymizmem. Nie można się skłonić, mimo szczerej chęci, do opiewania peanów na cześć tutejszego życia katolickiego: Prawda, trzeba być sprawiedliwym i nie pominąć milczeniem i tych zaczątków poczynań, jakim dały pewien impuls hasła Akcji Katolickiej — nie należy też przeoczyć specyficznych trudności lokalnych, będących przeszkodą w rozbudowie katolicyzmu — ani też kryzysu i tutaj dającego w dużej mierze się odczuć i absorbującego znacznie energję miejscowego społeczeństwa. To wszystko jednak wziąwszy pod uwagę — trzeba powiedzieć sobie szczerze jakkolwiek byłoby to nieprzyjemnem, że w dziedzinie organizacyjnej — wyniki są słabe — a w bilansie pracy, końcowe saldo raczej nieznaczne. By nie być gołosłownym — postaram się uzasadnić to twierdzenie paroma zdaniami.

Wprzód jednak kilka słów o samem życiu religijnem Zakopanego. Jeśli mieć będziemy na względzie, nie liczbę uczestników Mszy św. w niedzielę, ale ich wewnętrzną wartość, mierzącą się uświadomieniem sobie zasad Chrystusowych i ich wcielaniem w życie, to sądząc bezstronnie — jest niedobrze, nawet źle.

Trzeba otwarcie powiedzieć, że Chrystus i Jego Zakon przestali być w oczach naszych wyrazicielami bezwzględnej prawdy. W życiu społecznem, a jak często i w rodzinnem — ogromny odłam ludności kieruje się swoistą etyką — powiedzmy ateistyczną, opartą na rzekomych nakazach życia praktycznego a propagowaną zachwianemi, by nie powiedzieć wykrętnemi formami życia codziennego w jej obrotach prawnych — treścią prasy jeśli nie zawsze wrogiej, to prawie zawsze obojętnej nauce Chrystusa. To widzimy u górali, którzy idąc jeszcze za dawną tradycją — zapełniają nawę kościoła, ale cała ich wiara opuszcza ich z przekroczeniem progów Kościoła, bo w każdej chwili gotowi są do wypitki i do wybitki.

Oddzielają oni bowiem zasady moralne od religijnych. Te ostatnie ograniczają się do obrębu Kościoła i nie przenikają pierwszych. Gorzej, daleko gorzej — z małymi wyjątkami — jest z inteligencją. Z punktu widzenia znajomości zasad katolickich, to nie inteligencja w znaczeniu etymologicznem słowa — ale nazwijmy rzecz po imieniu — „obskurancja". Dziwić się jeszcze należy, że ludzie z tej grupy raczą jeszcze poświęcić kilkanaście minut w niedzielę na odstanie, możliwie najkrótszej, mszy jeszcze ad hoc uromaiconej występami chóralnemi zespołu śpiewaczego „Echa". Ostatki to tego uczuciowego przywiązania do kościoła uświęconego tradycją. Faktycznie, w grupie tej panuje taka ignoracja — taka bezmyślność, by nie powiedzieć gorzej — że śmiało można się posunąć do twierdzenia, że nauka Chrystusa w podaniu Kościoła — to przeżytek, zabobon, którym jeszcze się hołduje przez kilka minut w tygodniu — nie wiadomo jednak właściwie dlaczego. Do nich można z całym spokojem zastosować słowa św. Pawła „prawda głupstwem się im stała" czy też Pisma św. „Rzekł głupi w sercu swojem: nie masz Boga". Pozatem inteligencja ta, dla dziwnego kontrastu z nazwą swą — nie jest zdolna do myślenia o głębszych, duchowych rzeczach. Zagadnienia metafizyczne zatrzymują się na powłoce otaczającej jej mózg. Stąd to zupełne jej rozdwojenie życiowe, podatność na wszelkiego rodzaju wpływy najbardziej subwersywnych prądów — zagmatwanie pojęciowe odbijające swym wyglądem bagnistem i trzęsawiskowem od zwartego majestatu Tatr i przeczystego błękitu nieba. Nie bardzo korzystnie wpływają na

nią i górali przyjezdni goście; ale podobno, by nie uchybić prawom gościnności — nie należy o nich mówić inaczej jak pochlebnie lub zdawkowo. Nie hołdując jednak zasadom tz. świętego spokoju, ale raczej prawdy i o nich trzeba będzie kiedyś pomówić. Przejdźmy zatem do przypatrzenia się życiu organizacji katolickich na terenie parafji Zakopanego. — Ocena niestety wypadnie nie bardzo pochlebna. Padła i tu wprawdzie iskra tych ożywczych prądów, jakie wznieciły w świecie katolickim hasła Akcji Katolickiej — ale tutaj padła na teren raczej o podłożu próchna, to też nigdy nie wybuchła płomieniem. Przyznaję, że pole do pracy niezbyt wdzięczne i mój pobieżny przekrój tutejszego społeczeństwa usprawiedliwia poniekąd tak marne wyniki, ale tylko po części. Istnieje tu kilka organizacji katolickich — może z 10 — ale wszystkie prowadzą żywot suchotniczy — nieskoordynowany i bez większych wyników. Nie pomylę się chyba grubo, jeśli powiem, że one wszystkie razem liczą z 200 — lub niewiele więcej członków i to w dodatku duży procent należy do kilku razem organizacji co stwarza fikcyjnie większą liczbę.

Cyfra ta wydaje się śmieszną w porównaniu z liczbą ludności Zakopanego przekraczającej 17 tysięcy mieszkańców. Ilustruje jednak wiernie oblicze tutejszego katolicyzmu. Ale i z tych 200 na dobrą sprawę, możnaby przyjąć że 10% coś robi, reszta z trudem daje się utrzymać w organizacji, bo jej żal 50 gr, składki na miesiąc — i trzeba do niej przystępować z zadzwyczajną delikatnością i pieczołowitością, by jej nie zrazić i nie skłonić do wystąpienia. Jakie tego powody? Pomijając niepodatną glebę środowiska, jego nastawienie przyziemne i skierowane wyłącznie ku zarobkowaniu, rozkładowy wpływ przyjezdnych gości, możnaby bez urażenia prawdy winę tej wegetacji przypisać brakowi skoordynowanej pracy i programu, niewyrobieniu katolickiemu i niezrozumieniu całej grozy dzisiejszego dnia i jego potrzeb w łonach poszczególnych zarządów więcej fasadowych (z małemi wyjątkami), niż poważnie pojmujących swe zadania. Dotkliwie też daje się odczuć brak lokalu na zebrania towarzyskie czy urządzanie imprez i wreszcie brak dziennika katolickiego.

Niejakiemi wynikami mogłaby się poszczycić Liga Katolicka. W ciągu roku urządziła 3—4 odczytów, ale jeśli finansowo zdecydowanie deficytowych, to propagandowo o słabych wynikach. Założona Bibljoteka, Czytelnia cierpi na szczupłość lokalu i fatalne dojście, no i na obojętność społeczeństwa zaczytanego pilnie w elukubracjach Pittigril'ich-Boyów czy literaturze nie aryjskiej. Założone również przez Ligę Koło Studjów Katolickich tak ważne w dzisiejszej dobie, w swym rozwoju uderza o tę samą skałę indyferentyzmu jak i o brak lokalu i jakichkolwiek funduszów. Bolesny to dowód uśpienia społeczeństwa katolickiego, nieuzasadnionego w żadnej mierze kryzysem tylko. W tym samym bowiem czasie słyszy się o powstawaniu szeregu rozrywkowych lokali — które nie tylko w sezonie są wypełnione, słyszy się o założeniu klubu zakopiańskiego, który zdołał zgromadzić tysiące złotych, bo ta ofiarność płynie na zabawę, jedyny cel tępego społeczeństwa. Katolickie organizacje nie stać natomiast na jakiś porządny lokal do zebrań, bo za taki nie można uważać parafialnego domu ludowego, zabrudzonego, ciemnego podobnego raczej do szopy. Tak długo jak ta sprawa się nie rozwiąże, szkoda myśleć o jakimś rozwoju. To samo dałoby się powiedzieć o innych organizacjach czy to będzie Towarzystwo św. Wincentego a Paulo walczące z poważnemi trudnościami finansowemi, czy Sodalicja Pań o niskim poziomie wyników czy organizacje pozaszkolnej młodzieży w Stowarzyszeniach Młodzieży polskiej. Sła bo i mdło przedstawia się ilościowo i jakościowo życie w kościelnych Bractwach. Może pewne pocieszenie wniosłyby organizacje na terenie szkół powszechnych i średnich. Mają one jednak pewne ułatwienia, bo korzystają z kadr szkolnictwa — ale to wszystko. Nauczycielstwo, na ogół bowiem ustosunkowane obojętnie — jeśli nie wrogo, młodzież nastawiona więcej na zewnętrzną treść życia, wychowana w atmosferze zachwianego życia rodzinnego — jest na ogół odporną na wpływy religji. Jednostki tylko z pomiędzy sodalisów spełniają z lepszem zrozumieniem swe zadania, pomimo pełnego poświęcenia i wytrawnego kierownictwa. To też kończąc ten artykuł powiem, że trudno jest stawiać różowe horoskopy na przyszłość, jeśli tak dalej pójdzie. Jeśli my się sami nie ockniemy, nie przebudzimy, to nas przebudzą... ale niepożądane prądy społeczne przewrotowe, a wtenczas będzie zapóźno. To też z tym Nowym Rokiem trzeba bić na alarm. Może to niejednego wyprowadzi z odrętwienia. Dobrze byłoby, żeby tych parę słów otarło się jakiem takiem echem o naszych katolików z Zakopanego. Szkoda tylko, że „Dzwon" tak mało ma tu czytelników, widocznie dlatego, że jego sprzedaż tak marnie jest tu zorganizowana. A jeśli komuś wydadzą się te moje słowa za gorzkie, bo prawdziwe — to redakcja „Dzwonu", przypuszczam, chętnie mu udzieli trochę miejsca, by wystąpił z pewnemi projektami poprawy, lub przytępił kolory mego obrazu. Byle tylko mówił w duchu prawdy i dla dobra sprawy, a nie chciał usypiać swego i innych sumienia fałszywemi złoceniami. *Veridicus.*

Z Krakowa

Głosiciele rozpusty i bolszewickiej moralności nie zaprzestali w Krakowie dyskusyjnych wieczorów, co więcej urządzają już propagandę i zakładanie poradni w podmiejskich okolicach. Wobec tego stowarzyszenia katol. muszą pouczyć swych członków, jak się mają zachować wobec tych poczynań niemoralnych, prowadzonych przez żydów i kilku ludzi, udających znawców prawa i moralności katolickiej. Rzecz szczególna, że żydzi nie idą ze swemi teorjami na Kaźmierz, tylko między katolicką ludność. Oczywiście katolicy na takie zebrania uczęszczać nie powinni, grozi im tam bowiem zupełne wykoszlawienie pojęć o chrześcijańskiej moralności.

Kraków ma IV most. 19 bież. mieś. odbyło się poświęcenie i otwarcie nowego mostu. Poświęcenia dokonał Ks. Metropolita Sapieha. Prócz tłumów publiczności obecni byli wiceminister komunikacji Gallot, wicem. pracy i opieki społecznej Pietrzyński, wojew. Kwaśniewski, prezydent Krakowa Belina-Prażmowski, i wielu innych. Most nosi nazwę im. Marsz. J. Piłsudskiego.

Przypominamy, że tak na moście prowizorycznym drewnianym, jak i na nowym są opłaty od osoby 5 gr., od zwierzęcia idącego luzem 5 gr., od wozu 10 gr., od samochodów 20 gr. Opłaty odbiera się tylko przy wstąpieniu na most od strony Krakowa. Redakcja »Głosu Nar.« otrzymała od czytelników cały szereg listów domagających się, by nowy most nazwano imieniem świątobliwej królowej Jadwigi, która przed wiekami wielką ofiarą serca połączyła dwa narody. Szkoda, że ta inicjatywa wyszła zapóźno.

Na linji Kraków — Zakopane od 21 b. m. zostanie uruchomiony nowy luksusowy autobus. Przytem ceny miejsc zostały wydatnie obniżone. Dla narciarzy i członków Tow. sportowych i turystycznych 8 zł. w jedną stronę, 14 zł. w obie strony.

Ze Schroniska dla ubogich »Brata Alberta«, w ub. roku korzystało 1224 mężczyzn i wydano 197.640 porcyj strawy. W miesiącach zimowych dziennie zajętych robotą było 78 mężczyzn, w letnich 65 mężczyzn.

Termin wykupu znaczków ewidencyjnych dla psów kończy się 1. II. b. r. Znaczki dla psów pokojowych nabywać można w Kasie miejskiej, zaś dla psów łańcuchowych w IX. Wydź. Magistratu (Oddział Weterynaryjny ul. Poselska 10) Psy bez marki ewidencyjnej będą przez oprawcę łowione od 1. II. b. r. i zgładzane w ciągu 24 godzin.

Z katolickiej Polski.

Ojciec św. do Episkopatu Polski nadesłał list w odpowiedzi na adres XX Biskupów polskich, wysłany do Rzymu w listopadzie ub. r. W liście Ojciec św. wyraża żywą radość z powodu wielkiej troskliwości Episkopatu o dobro dusz, pochwala starania o katolickie wychowanie młodzieży, obronę dnia świętego, pracę nad unją i rozwojem Akcji Katolickiej. Zwłaszcza sprawę unji i Akcji Katolickiej Ojciec św. gorąco poleca dalszej trosce XX. Biskupów. Wreszcie dziękuje za współczucie wyrażone z powodu prześladowania Kościoła w Meksyku i innych krajach.

Katedra w Wilnie. Roboty przy wzmacnianiu fundamentów katedry postępują bardzo szybko. Już dziś murom nie grozi żadne niebezpieczeństwo i nabożeństwa katedralne, których z utęsknieniem oczekuje ludność Wilna, zostaną niebawem wznowione.

Jubileusz beatyfikacji bł. Jana z Dukli. W roku bieżącym przypada 200-letnia rocznica beatyfikacji bł. Jana z Dukli, którego relikwje spoczywają w kościele OO. Bernardynów we Lwowie. Główne uroczystości jubileuszowe odbędą się w lipcu br.

Likwidacja placówki sekciarskiej na Śląsku. Przed rokiem mniejwięcej pewna część mieszkańców parafji Łaziska Górne nie chcąc przyjąć wyznaczonego im przez Ks. Biskupa nowego proboszcza sprowadziła sobie sekciarskich duchownych starokatolickich z Katowic, poźniej na ich miejsce przyszli marjawici itd. Bawili tam pp. Feldman, Faron, Salamon, Zilonka i wielu innych. Żaden z nich tam miejsca nie zagrzał. Ludność miejscowa, którą z początku te nowinki po części bałamuciły, w końcu do sekciarzy straciła zupełne zaufanie, gdyż każdy z nich głosił co innego a często nowoprzybyły prorok zaprzeczał nawet to, co poprzedniego dnia twierdził. Wobec tego grupa wyznawców ich zmalała do kilkunastu a ostatni duchowny sekciarski opuścił całkowicie parafję.

S. P. Siostra Józefa Wrzesińska. Zmarła w dn. 9 bm. w Paryżu Siostra Józefa Wrzesińska była duszą zakładu św. Kazimierza w Paryżu, który wychowuje liczny zastęp opuszczonych dzieci polskich. Ponadto roztaczała troskliwą opiekę nad służącemi polskiemi, którym nieraz wśród największych trudności starała się o pracę i opiekę. W pogrzebie wzięło udział całe społeczeństwo polskie Paryża. Dziwna rzecz, że nie uczestniczył w nim żaden przedstawiciel urzędu polskiego, chociaż zmarła siostra uczyniła tak wiele w dziedzinie polskiej opieki społecznej.

Odznaczenie S. Augustyny Chmielewskiej. Rząd polski udekorował krzyżem zasługi Siostrę Augustynę Chmielewską, przełożoną polskiej Szkoły Gospodarstwa Domowego dla dziewcząt w St. Ludan pod Strasburgiem. S. Chmielewska poświęciła 25 lat pracy dla emigracji pracując nasamprzód w Zakładzie fabrycznym w Bischwiller, nadługo przed wojną światową, po wojnie zaś stworzyła wspomnianą szkołę i tu pracowała od początku istnienia po dzień dzisiejszy. Szkoła ta jest prawdziwą kuźnią charakterów i ośrodkiem kultury polskiej na wychodźtwie.

Dzieci polskie we Francji, jak donoszą z Paryża, nie mają dotychczas obowiązkowej nauki religji, wskutek czego ich wychowanie religijno-moralne bardzo cierpi. Nauczycielstwo polskie na emigracji o tę sprawę naogół nie dba i nie poczuwa się do obowiązku współpracy z księżmi polskimi. Dowodem tego ostatni zjazd nauczycielstwa polskiego we Francji z udziałem min. oświaty p. Jędrzejewicza, na który nawet nie zaproszono księdza Rektora polskiej misji katolickiej i gdzie poza lekką wzmianką o konieczności współpracy nauczycielstwa z duchowieństwem, żadnych szczegółowych postanowień w tym względzie nie podjęto. Słusznie woła niedawno w liście otwartym do emigracji polskiej ks. rektor Łagoda, że dla katolickiego dziecka musi być—szkoła katolicka. Nie jest to żadna łaska, ale święte prawo. Żądanie szkoły katolickiej dla dzieci katolickich, to nie żadna polityka, ale tylko wcielenie w czyn konstytucji i ustawy polskiej, która powiada, że szkoła zapewni dziecku »**najwyższe wyrobienie religijne i moralne**«. Tak jest na papierze, a w rzeczywistości?

Bluźnierstwa prasy żydowskiej. Dziennik żydowski wydawany w Grodnie »Grodner Moment« w numerze z dnia 25 grudnia umieścił artykuł p. t. »Co byłoby, gdyby Chrystus przyszedł na ziemię«. Numer ten został skonfiskowany, gdyż starostwo dopatrzyło się w artykule cytowanym przestępstwa z art. 172 i 173 kodeksu karnego. Art. 172 mówi o publicznem bluźnierstwie Bogu i za to przestępstwo przewiduje karę 5 lat więzienia. Art. 173 pociąga do odpowiedzialności tego, kto publicznie lży lub wyszydza wyznanie religijne, jego dogmaty, wierzenia lub obrzędy. — Prasa żydowska dość często pozwala sobie na obrażanie uczuć chrześcijańskich.

Ze świata katolickiego

Uroczyste ogłoszenie bulli papieskiej o Roku Świętym nastąpiło w Rzymie w bazylice św. Piotra 15. stycznia b. r. Po odczytaniu bulli w Bazylice Watykańskiej dzwony wszystkich kościołów rzymskich rozbrzmiewały uroczyście, poczem nastąpiło odczytanie tej samej bulli w bazylice św. Pawła za murami. Uroczystego odczytania bulli dokonał Mgr. Dante.

Dwukrotne złamanie słowa przez królewską parę bułgarską. Król bułgarski Borys, prawosławny, przed zawarciem ślubu kościelnego z królewną włoską, katoliczką, podpisał zobowiązanie, że wszystkie swe dzieci ochrzci i wychowa po katolicku. Na tej tylko podstawie królewna włoska i król Borys otrzymali pozwolenie na ślub w kościele katolickim. Wiadomo, że po powrocie do Bułgarji królewska para ponowiła uroczystość ślubu według obrządku schyzmatyckiego. Obecnie poraz już drugi król nie dotrzymał słowa, gdyż po urodzeniu się córki, pozwolił ją ochrzcić w obrządku schizmatyckim. Delegat apostolski w Bułgarji Mgr. Roncalli złożył energiczny protest przeciw niedotrzymaniu zobowiązania przez parę królewską. Według doniesień z Sofji chrztu księżniczki dokonano pośpiesznie i bez wiedzy królowej.

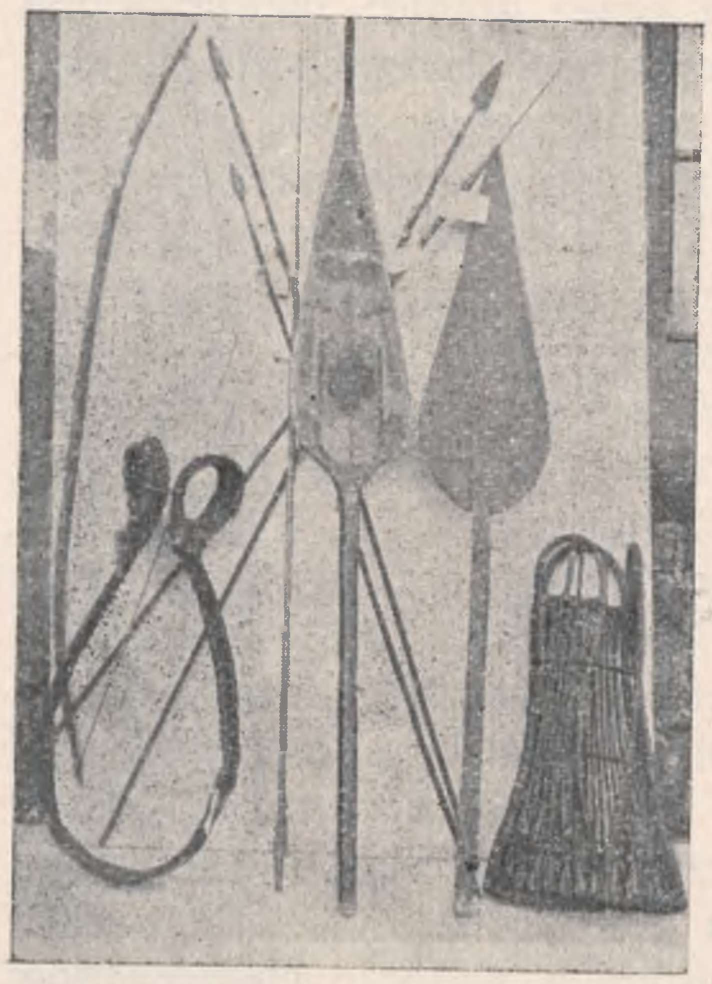
Przyrost młodzieży duchownej w Czechosłowacji. Liczba kleryków w seminarjach duchownych czechosłowackich wynosiła pod koniec 1932 r. 837. W roku 1922 było ich zaledwie 250. Przeszło potrojona armja młodzieży duchownej C. S. R. budzi jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Biskup Heylen o Beauraing. Biskup miasta Namur, do którego jak wiadomo należy diecezja słynnego na cały świat Beauraing, gdzie Matka Najśw. ma się objawiać dzieciom, oznajmił niedawno iż, pomimo całej ostrożności z jaką dotyczas Kościół odnosił się do »cudownych zjawisk« w tej miejscowości, niepodobna już dziś wątpić w prawdziwość zeznań dzieci z Beauraing.

Rozwój bibljotek katolickich w Niemczech. Po 90 latach pracy »Borromäus-Verein« ma w swym dorobku 5500 bibljotek i 250 000 czynnych członków. Władze państwowe z uznaniem odnoszą się do tej katolickiej placówki. I tak n.p. stworzona przy centrali związku szkoła bibjotekarska dla wyszkolenia kierowników bibljotek ludowych uzyskała prawo publiczności. Nadto pruskie ministerstwo oświaiy uznało oficjalnie prace komisji oceny książek istniejącej przy związku.

Pierwsza polska wyprawa do Afryki

Instytut Bałtycki w Toruniu przypomniał Polsce, że w dniu 13 grudnia 1932 r. przypadła 50-ta rocznica pierwszej polskiej wyprawy badawczej do Afryki, podjętej przez Stefana Rogozińskiego z Kalisza. Rocznicy tej poświęciły wspomnienie nietylko dzienniki polskie, ale również i pisma francuskie.



Ze zbiorów Rogozińskiego w Muzeum Etnograficznem w Krakowie. U dołu widzimy dwie plecionki, z których lewa jest t. zw. leziwem, to znaczy przyrządem służącym do wspinania się na palmy, zaś prawa jest siecią na ryby. Pozatem widzimy dwa wiosła w kształcie wydłużonych serc oraz łuk, strzałę i dzidy.

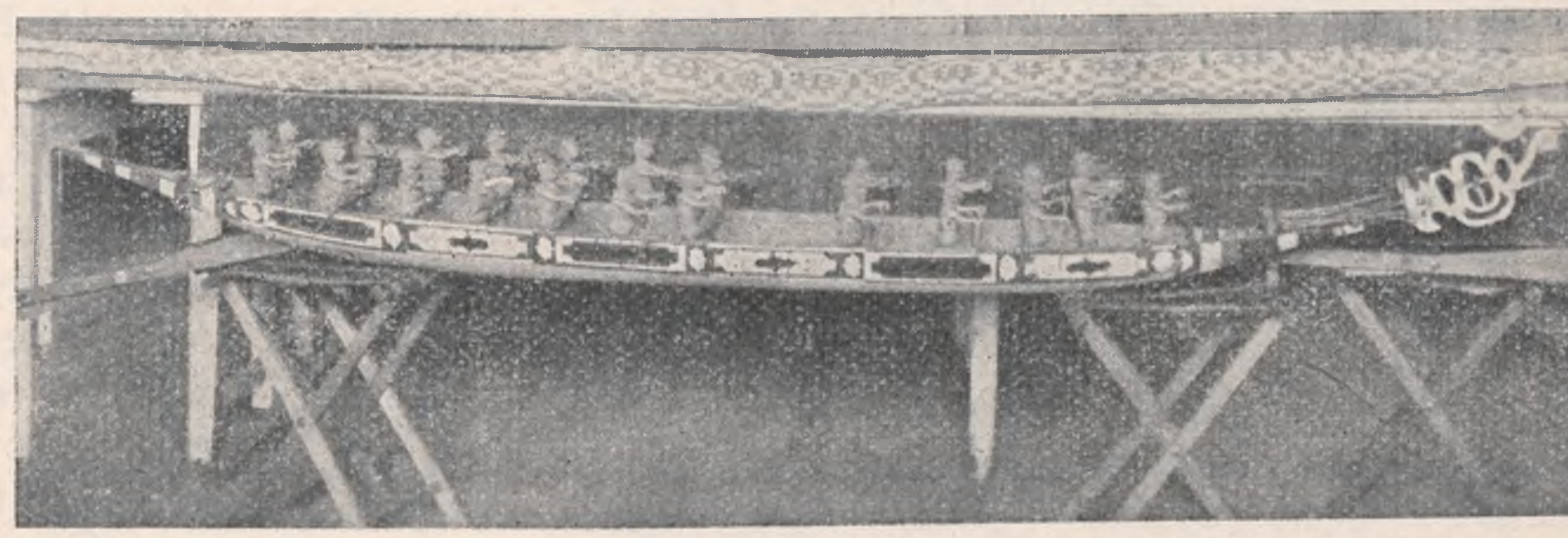
Czyn Rogozińskiego świadczy, że w narodzie polskim, choć podzielonym i skrępowanym, znajdowały się liczne wybitne jednostki, które dorzucały cegiełki do gmachu nauki i badań, podjętych w imię dobra poszczególnych narodów i całej ludzkości.

Rogoziński urodził się w Kaliszu w r. 1860 Już od wczesnych lat cechowało go zamiłowanie do studjów geograficznych. Ojciec, zamożny przemysłowiec, wysłał go na naukę do akademji marynarskiej w Petersburgu. Po ukończeniu tej szkoły, Rogoziński odbył na wojennym statku rosyjskim podróż dookoła świata w stopniu oficera marynarki. Rzeki zachodnich wybrzeży Afryki wzbudziły w młodym marynarzu nieprzepartą chęć poznania bliżej krajów, z których wody te rzeki gromadzą, poznania ludów, zamieszkujących te kraje.

Statek Rogozińskiego zawinął w r. 1881 dla naprawy do Neapolu. Tam zetknął się Rogoziński z dwoma włoskimi uczonymi i podróżnikami prof. Licatą i Blanchim, którzy zaproponowali mu, by wspólnie z nimi i za ich pieniądze przedsięwziął wyprawę do nieznanych obszarów Afryki. Rogoziński nie chciał jednak udać się do Afryki z Włochami, gdyż pragnął zorganizować wyprawę, którąby nosiła charakter polski. Powziął on myśl zbadania krajów, położonych za górami Kamerunu i założenia tam kolonji polskiej, w której synowie rozdartej ojczyzny mogliby korzystać z całkowitej wolności.

Rogoziński, wróciwszy do kraju, na łamach literackiego warszawskiego tygodnika „Wędrowiec" zwrócił się do społeczeństwa polskiego o poparcie jego przedsięwzięcia a zarazem wezwał chętnych, by przyłączyli się do niego. Zamiary Rogozińskiego poparli dwaj znakomici pisarze polscy, Bolesław Prus i Henryk Sienkiewicz, pieniędzy dostarczyli Wład. hr. Branicki i Benedykt hr. Tyszkiewicz. Do wyprawy przyłączył się inż. Tomczak z Trzemeszna oraz etnograf Leopold Janikowski z Sieradza, żyjący dotychczas dyrektor Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie.

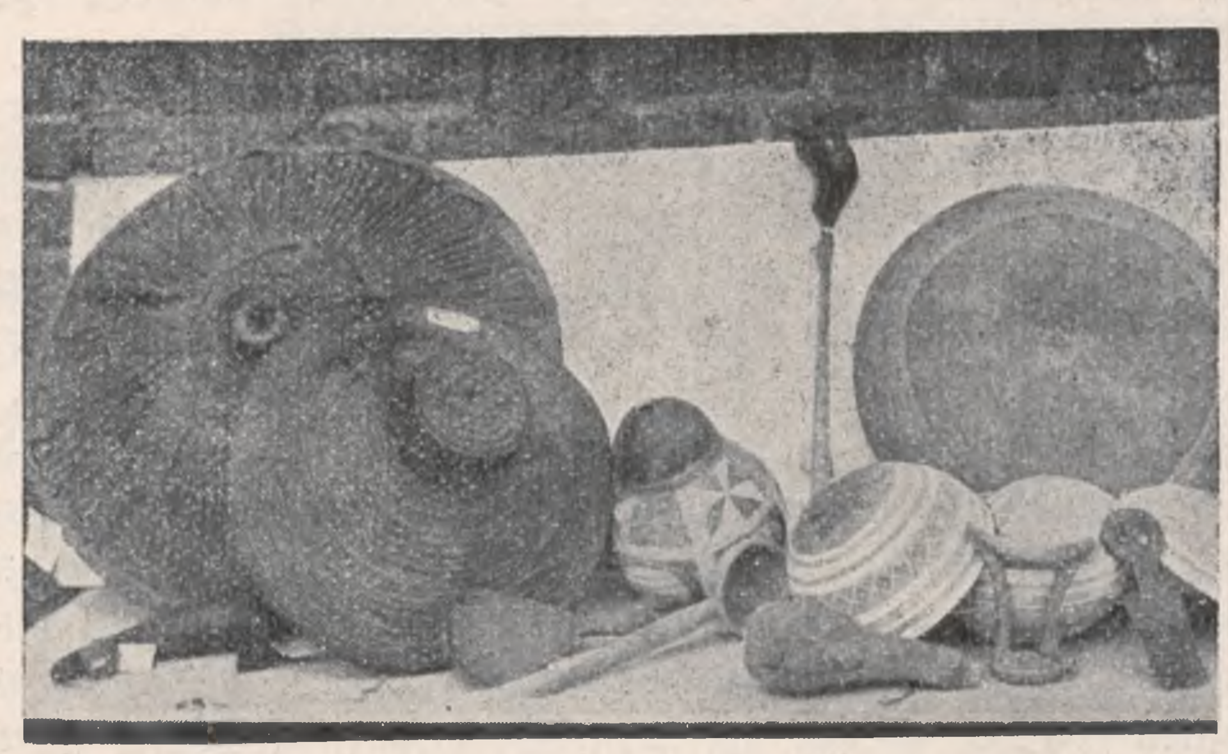
W Havrze, porcie francuskim, Rogoziński wynajął żaglowiec „Łucja Małgorzata" i 13-go grudnia 1882 r. ruszył na Lizbonę, Maderę, Fernando-Po do Kamerunu, gdzie stanął w maju następnego roku. Statek zatrzymał się w zatoce Biafry, stanowiącej część olbrzymiej zatoki Gwinejskiej. Polski podróżnik osiadł na małej wysepce Mandoleh, która służyła mu za podstawę działania. Stąd w ciągu trzech lat Rogoziński przedsiębrał wycieczki wgłąb lądu, zbadał góry Kameruńskie i wykonał ich mapę. Mapę tę ogłosiła Polska Akademja Umiejętności w Krakowie. Rogoziński zbadał kraj Bakundu, odkrył jezioro, zwane przez krajowców Mebu (jezioro Słoniowe) i odkrył źródła rzeki Rio-del-rey, które dotąd były nadaremnie poszukiwane. Sprawozdania ze swoich prac ba-



Ze zbiorów Rogodzińskiego w Muzeum Etnograficznem w Krakowie. Łódź ta z wioślarzami wyobraża t. zw. „okręt dusz", na którym według wierzeń tubylców kameruńskich, dusze zmarłych dostają się w zaświaty.

dawczych ogłaszał Rogoziński w pismach polskich, a po powrocie do kraju ogłosił szereg dzieł po polsku i po francusku.

Obecność badacza polskiego w Kamerunie była solą w oku osiadłych tam niemieckich kolonistów, jakkolwiek Rogoziński działał na terenie nietkniętym jeszcze stopą białego człowieka i nienależącym do żadnego państwa europejskiego. Niemcy czynili wszystko, by Rogozińskiego zniechęcić do badań,



Ze zbiorów Rogodzińskiego w Muzeum Etnograficznem w Krakowie. Fotografja przedstawia na lewo dwa olbrzymie kapelusze, większy z liści palmowych, mniejszy z korzeni. Pozatem widzimy łyżki, różnego rodzaju naczynia zdobione, grzebień elegantki kameruńskiej, obok grzebienia podpórkę pod jej kunsztowną fryzurę, używaną w czasie snu, wreszcie packę na muchy z włosia.

starali się za wszelką cenę usunąć go z Afryki. Długi czas udawało się Rogozińskiemu skutecznie odpierać ich wysiłki, zmierzające do zagarnięcia krajów, które on posiadł na mocy umów z miejscowymi kacykami. Niemcy w zachłannej żądzy zdobycia jak największych obszarów, choćby do nich nie mieli prawa, ogłosili 15 lipca 1884 r. zabór całego Kamerunu dla cesarstwa niemieckiego. Rogoziński i po tym fakcie nie chciał

się dać Niemcom i szukał pomocy u Francuzów, a następnie u Anglików. Anglja udzieliła początkowo wsparcia Rogozińskiemu, jednak zajęta ważniejszą dla niej północno-wschodnią częścią Afryki, nie stawiła dostatecznego odporu bezwzględności Niemców, nie chcąc wywoływać z nimi ostrego starcia. Rogoziński musiał opuścić zajęte terytorjum, a gdy umarł współuczestnik wyprawy inż. Tomczak, powrócił z Janikowskim do Polski.

W 1888 r. poślubił Rogoziński Helenę Boguską, znaną pod przybranem nazwiskiem Hajoty, powieściopisarki. Rogoziński nie przestał myśleć o badaniach w Afryce i razem z żoną osiadł na wyspie Fernando-Po, starając się nawiązać rokowania z Anglikami w celu zahamowania brutalnego podboju niemieckiego. Ponowne jego zabiegi nie przyniosły skutku. Rogoziński wyspę opuścił, udał się do Paryża i tam umarł w 1896-tym r., licząc 36 lat życia.

Polska

Nasze granice.

Wszyscy byliśmy świadkami wykuwania granic dzisiejszej Polski. Działo się to niedawno, zaledwie 14 lat temu. Sąsiadami naszemi zostało 7 państw: od zachodu i północy Niemcy wraz z Prusami Wschodniemi, od południa Czechosłowacja, od południowego wschodu Rumunja, od wschodu Rosja sowiecka, od północy Łotwa i Litwa i wreszcie Wolne miasto Gdańsk. Ogólna długość tych granic wynosi przeszło 5 i pół tysiąca km. Najdłuższa granica Polski jest granica z Niemcami (wraz z Prusami wschodniemi) która rozciąga się na przestrzeni 1912 km; krótszą jest granica polsko-rosyjska, wynosząca 1407 km. Granica nasza z Czechosłowacją wynosi 900 km., z Litwą 500 km., z Rumunją 320 km., z Gdańskiem 139 km. i z Łotwą 100 km. Polska posiada jeszcze jedną granicę najcenniejszą może ze wszystkich, która nie dzieli nas lecz raczej łączy ze światem. Jest to granica morska, rozciągająca się na przestrzeni 146 km. Stanowi ona zaledwie jedną trzydziestą część długości wszystkich naszych granic. Jest to bardzo mało w porównaniu z innemi państwami. Jeśli np. przyglądniemy się mapie naszej sojuszniczki Francji, to łatwo przekonamy się, że połowę jej granic stanowi morze, co nie jest bez znaczenia. Granica morska jest bowiem bardzo dogodna dla komunikacji, równocześnie zaś doskonale nadaje się do obrony w razie wojny. Poza skrawkiem morza tylko południowa granica Polski ma poniekąd te zalety. Stanowi ją łańcuch górski Karpat, który nietrudny jest do obrony a równocześnie posiada niskie przełęcze umożliwiające komunikację. Najlepszą komunikacyjnie, najgorszą jednak ae stanowiska obrony kraju jest nasza granica zachodnia, z Niemcami. Do niekorzystnych z tego samego powodu zaliczyć należy również granicę północną. Lepiej jest na wschodzie, gdzie dostępu bronią wileńskie jeziora i rzeki, poleskie mokradła i błota, pagórki Wołynia i głębokie góry Podola. To niekorzystne nagół ze stanowiska obrony ukształtowanie naszych granic pogarsza fakt, że na północy i północnym zachodzie są one dziwacznie powyginane i wciskają się głęboko w postaci klinów w obce terytorja. W razie wojny sąsiedzi nasi będą się starali przedewszystkiem o oderwanie tych klinów, któremi są nasze Pomorze i Wileńszczyzna. Stąd prosta nauka, że powinniśmy pracować usilnie nad ugruntowaniem pokoju, który jest najpewniejszą gwarancją nienaruszalności granic każdego państwa.

Granicę jako »przegrodę« dzielącą państwa przekraczać wolno tylko posiadaczom odpowiednich zezwoleń, tak zwanych paszportów. Nad przestrzeganiem tego przepisu czuwa na naszej granicy wschodniej tak zwany Korpus ochrony pogranicza, na innych zaś Straż graniczna. Żołnierze tych formacyj pilnują również by nie przenoszono przez granicę przedmiotów, których przewóz do Polski jest zabroniony, a od przedmiotów, które przewozić wolno pobierają cło. Oczywiście, że pilnowanie granic zwłaszcza zachodnich nie jest rzeczą łatwą. Grasują bowiem w ich pobliżu całe bandy ludzi, którzy zawodowo trudnią się przemytem, przenosząc przez granicę w jedną lub w drugą stronę przedewszystkiem przedmioty, których przywóz jest zakazany.

Przemytnicy przekradają się przez granicę zazwyczaj pod osłoną nocy. Z przedmiotów najczęściej przenoszonych potajemnie z Niemiec do Polski wymienić należy tytoń, sacharynę, owoce południowe, cukier, jedwab, cały szereg wyrobów przemysłowych i t. d. Naodwrót z Polski do Niemiec przemycają wszelkie środki żywności, które są tam znacznie droższe niż u nas. Na granicy wschodniej przemycano dawniej z Sowietów do Polski złoto, z Polski zaś do dziś dnia przenoszą spirytus, oraz wyroby przemysłowe, których dotkliwy brak odczuwają obywatele sowieckiego raju.

Pewna część przemytników wpada oczywiście w ręce straży granicznej, lub policji. Np. w r. 1923 przyłapano około 5 tysięcy osób trudniących się przemytnictwem. W latach następnych liczba przyłapanych zmalała, a ostatnto z powrotem wzrasta w związku z szalejącym kryzysem. Największą ilość przemytników przytrzymano na Śląsku. Porą roku w której najwięcej się przemyca jest wiosna.

Granice, będące dzisiaj jednym z widocznych dowodów istnienia państwa, są równocześnie dla niego źródłem wielu kłopotów. Ochrona ich wymaga już w czasie pokoju utrzymania całego korpusu strażników i celników, a w czasie wojny mobilizowania wielkiej armji. *(ak.)*.

Wojna jest wielką niedorzecznością

Marszałek angielski. Sir Robestson, jeden ze słynnych dowódców w czasie wojny światowej, obchodził niedawno 50-letni jubileusz swej pracy wojskowej. Dla uczczenia tej rocznicy zorganizowano w londyńskiej Guiehal uroczystość, podczas której sędziwy jubilat mówił o »niedorzeczności wojny«. Mówca zaznaczył m. in., że z roku na rok stawało się dlań jaśniejszem, tż wojna nigdy nie usuwa zatargów i za żadną cenę nie może przywrócić pokojowego współżycia między przeciwnikami. Im większy jest spór między dwoma narodami, tem mniejsze są widoki na to, by pogodziło je krwawe roztrzygnięcie wojenne. Wystąpienie armji wcale nie jest środkiem do wyjaśnienia, która z dwóch stron ma słuszność. Dzięki sojuszom i niespodziankom tak zwanych »nowoczesnych broni« wojna staje się sprawą »szczęśliwego napadu«. Gdyby pierwsza bitwa nad Marną wypadła korzystnie dla Niemiec, to wojna światowa przyjęłaby inny obrót. Marszałek stoi na stanowisku, że zdanie, iż wojny są pewnego rodzaju »oczyszczaniem« narodów, jest zarówno niechrześcijańskie, jak głupie, albowiem opiera się na porównaniu świata zwierzęcego i jego walk z człowiekiem stworzonym na obraz i podobieństwo Boga, a takie porównanie nie wytrzymuje najmniejszej krytyki.

Rekolekcje zamknięte

w Domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini

Dla Kapłanów: rozpoczęcie 6 lutego o godz. 8 wieczór, zakończenie 10 lutego rano.

Dla starszej Młodzieży męskiej: rozpoczęcie 15 lutego o godz. 8 wieczór, zakończenie 19 lutego rano.

Dla Panien z III Zakonu: rozpoczęcie 21 lutego o godz. 8 wieczór, zakończenie 25 lutego rano.

Dla Panien służących: rozpoczęcie 1 marca o gódz. 8 wieczór, zakończenie 5 marca rano.

Jak wstrzymać się od używania alkoholu!

Nie wspominam o alkoholu jako truciźnie, która wywołuje obłęd (delirium tremens) znany pod różnemi formami, lecz chcę wskazać środek zaradczy, by zupełnie zaprzestać używania alkoholu u ludzi zwłaszcza słabego organizmu, — a zwłaszcza u tych, którym grozi zatrucie całkowite inaczej obłęd i tem samem koniec życia.

Piszę te słowa, jako dawny typowy alkoholik leczony przez trzy okresy w Zakładach leczniczych dla alkoholików w Gościejewie (Wielkopolska) i Tarnowskich—Górach. Niestety, kuracja tylko wzmocniła organizm, wróciły siły, lecz wola nie wzmocniła się na dłuższy okres — znowu powróciłem do nałogu. Mając rządowe posady wkrótce straciłem jedną po drugiej przez alkohol. Tragedja niemiała końca, — pił człowiek ze zmartwienia — złości — i żalu. — Organizm, zatruty wódką, zpowodował katastrofę – wpadłem w delirium stałe, oprócz zjaw strasznych, lęku, zacząłem miewać wizje w dzień, — w tej nawet chwili boję się o tem myśleć. — Uciekałem od ludzi na ulicach i w lokalach, myśląc, że to umarli; — trząsłem się ze strachu gdy z kimś rozmawiałem, — miałem wrażenie, że to już umarły. Noce miałem straszne, dzień nie do życia — rozpacz, — mało brakowało, bym skończył ze sobą. — Niczem były uwagi rodziny, najlepszych z otoczenia; postanowiłem lecz piłem dalej, — zniszczyłem wszystko — dom rodzinny, lata piękne, — znienawidzony od wszystkich, — opuszczony, — chory moralnie i fizycznie, zostałem sam, zwłaszcza w tym czasie krytycznym.

Jednego dnia przyszedłem do kościoła św. Barbary; — ukląknąwszy przed ołtarzem Matki Boskiej wpadłem w zamyślenie: — życie całe przesunęło mi obrazy tragicznego przeżycia, — poczułem się sam, samiuteńki na świecie, — biedak opuszczony, — znienawidzony...

Patrzyłem na ludzi modlących się, — na panów i nędzarzy szczęśliwych, którzy wczas rano, choć głodni i biedni, spieszą do Boga, by Mu dziękować za życie, — a ja czem jestem i po co żyję? Dla wódki?

Dosyć! — pomyślałem — lepiej późno niźli nigdy!

Spoglądnąłem obok, — w konfesjonale siedział staruszek ks. Jezuita. — Odrazu w tej chwili Pan Bóg dał mi siły do zerwania z nałogiem, — przystąpiłem do konfesjonału i zacząłem spowiedź... Uczułem się szczęśliwy, — choć biedny, znękany nieszczęściami; zdawało mi się, że od tej chwili i ja należę do tych ludzi pożytecznych. Od tej chwili odseparowałem się od otoczenia, gdzie brnąłem w nałogu pijaństwa. Ta spowiedź i skrucha, — to środek, który mnie uleczył zupełnie.

Dzisiaj moja wola spotęgowana; — okazja żadna nie wytrąca mnie z równowagi, — ani kropli alkoholu nie używam; — czuję się silny. — Przychodzę codziennie do stóp Zbawiciela i dziękuję za łaskę, że ten środek spowiedzi jedynie pomógł mi do zerwania z nałogiem pijaństwa.

Niczem lekarstwa, — ni Zakłady lecznicze, gdy grzechy pijaństwa toczą duszę człowieka. — Wyrzucić grzech, a wola wzmocni cię i codzień silniejszą będzie! Znajomi nie chcą wierzyć, widząc taką zmianę u mnie — i patrzą ciekawie na me życie przykładne!

Gdy widzę nieraz tyle typów pijaków, — żal mi ich: — głodni są, lecz pijani —; dziwię się, że nikt się nie interesuje tymi nędzarzami bez woli, — ofiarami pijawek restauracyjnych — i różnych spelunek żydowskich szynków.

Dzisiaj zdaję sobie sprawę z choroby ogólnej narodu — to pijaństwo, ten nałóg, który rujnuje jednostki — rodziny — toczy całe społeczeństwo.

Bojkotujmy, lecz wszyscy alkohol a niebędzie w mieście nędzarzy. *B. B.*

Najlepiej walczy z pornografją, kto popiera prasę dobrą.

Kamionka Albin.

Nasze dzieci

KAROLEK

Nie wiem dlaczego, ale ilekroć kto popatrzył się na małego Karolka zaraz musiał się śmiać. Karolek marzył, żeby zostać tramwajarzem i w dodatku motorowym. Często przykręcał do stołu maszynkę od mięsa (ma się rozumieć, gdy był sam w domu). W dużą metalową pokrywkę od garnka na bieliznę uderzał gwoździem. Krzesła symetrycznie jedne za drugiemi, to wozy tramwajowe. Na nich siedzieli pasażerowie, a więc: ojca but z długiemi sznurówkami był radcą, poduszka z łóżka zwykłym panem. Sprzedawał bilety... kto jeszcze z państwa nie ma biletu... Wyciągał z kieszeni skrawki gazet, i sprzedawał. Pan radca, który jechał na Zwierzyniec dostał bilet z dziurką nie przetargany i t. d. Później chował fikcyjne pieniądze, siadał na pierwsze krzesło, przed którym stał stół z motorem — jazda — kilka dźwięków pokrywki, ruch korbką maszynki w prawo — dyn dyn — dyn — i żyyy żyyy — dyn — dyn — dyn. Tramwaj jechał. Miał także psa pudla, to był awanturniczy pasażer. — W najszybszym biegu tramwaju wyskakiwał, mógłby sobie całkiem śmiało nogę złamać. Wstrzymywał tedy z wielkim wysiłkiem i opanowaniem nerwów tramwaj. Wymyślał pudlowi kończąc — pańskie szczęście, że nie ma w pobliżu policjanta, zaraz płaciłby pan złotego kary. — Pudel w poczuciu winy i świadomości przestępstwa chował ogon pod siebie i wsuwał się szybko jedną stroną pod łóżko poto, by drugą wyjść i wpaść tym razem prosto pod koła tramwaju. Karolek z obowiązku każdego zdenerwowanego już motorowego musiał unieść się troszeczkę — pan zdaje mi się jest krótkowidzem, co? — Później zwracał się do buta (pana radcy) jaki to ciemny naród, gdzie oni mają oczy? dzwonię i dzwonię, tak się zmęczyłem, panie radco.

W tem: pukanie do drzwi. Karolek się szybko zrywa, krzesła szybko wędrują do stołu na swe codzienne miejsca, pan radca jednym ruchem ręki znalazł się pod łóżkiem. Już drzwi ma otwierać, a jeszcze ta maszynka od mięsa, tyle razy już mu mama mówiła, by jej nie ruszał. Wszystko na swojem miejscu.

Karolku — mówi we drzwiach mama — dlaczego nie otworzyłeś drzwi odrazu? — Karolek jąka nieśmiało — iż, gdyż, że, ponieważ, mamusiu — jeden z pasażerów niejaki pan Pikuś, wyskoczył z wozu tak nieostrożnie, że omal nie złamał nogi. Musiałem oczywiście interweniować. – Jakby w odpowiedzi doszło głuche warczenie Pikusia z pod łóżka.

Dział rolniczy.

Rolnictwo i akcja obniżki cen.

Sprawy polityki gospodarczej a w szczególności rolniczej, w dobie obecnej stanowią bodaj najciekawszy i najważniejszy punkt zainteresowania całego społeczeństwa a przedewszystkiem rolników. W polepszeniu położenia rolnictwa, wszystkie gałęzie gospodarstwa społecznego widzą dźwignięcie się z trudności wynikłych z powodu kryzysu. Dziś już wszyscy są w pełni świadomości, że katastrofa rolnictwa jest katastrofą całej gospodarki narodowej. Wprawdzie przekonanie o tem doszło dość późno do warstw nierolniczych, w każdym jednak razie faktem jest, że już doszło. Skutki niedoceniania dotąd znaczenia rolnictwa w życiu gospodarczem kraju, pomściły się srodze, wciągając w krąg niepowodzeń przemysł, handel i rzemiosło.

Wszyscy od rolnictwa żądali wielkiej produkcji a pamiętamy jeszcze dobrze, rzucone hasło podniesienia z morgi o 1 cetnar zboża. Troszczono się tylko o wysokość produkcji, nie szczędząc kosztów na tego rodzaju propagandę; zaniedbano jednak stronę opłacalności wytwórczości rolniczej. Mówiono, że gdy będzie tani chleb, dobrobyt zakwitnie wszędzie, będzie bowiem można tanio utrzymać robotników a więc obniżyć płace. Wszystko to spełniło się, — oprócz zaistnienia dobrobytu. — Rolnictwo po odbudowaniu warsztatów rolnych, zniszczonych wojną, spowodowało zwiększenie produkcji do tego stopnia, że gdy jeszcze niedawno byliśmy zmuszeni przywozić produkty rolne z zagranicy, od kilku lat stale jesteśmy krajem eksportowym w zakresie płodów rolnych. Corocznie mamy nadwyżki wywozowe tak ziemiopłodów jak i produktów hodowlanych, które przysparzają naszemu krajowi walut zagranicznych, przyczyniając się w ten sposób do utrzymania dodatniego bilansu handlowego i płatniczego. Rolnictwo spełnia zatem swe zadanie państwowe, daje bowiem tanie środki spożywcze i płody na wywóz zagranicę.

Skoro jednakże rolnictwo popadło w trudności finansowe, wskutek ulepszenia techniki rolnej a przez to wzmożonej produkcji, spowodowane wysokiemi kosztami utrzymania i środków wytwórczości rolniczej, mało czyni się i bardzo powolnie nad jego poratowaniem. Niesłychana, samobójcza polityka Związku przemysłu skartelizowanego nie chce obniżyć ceny swych artykułów dobrowolnie, dopiero nacisk i perswazje czynników rządowych odnoszą skutek, ale w tempie żółwiego kroku. Przyznać też należy, że i artykuły monopolowe, taryfy kolejowe, pocztowe, podatki, na które rząd ma wpływ ze skutkiem natychmiastowym, nie wiele i nie prędko dostosowują się do zmienionych warunków niskich cen rolniczych.

Z uczuciem ulgi należy przyjąć zapewnienie rządu obniżenia cen produktów skartelizowanych, taryf przewozowych kolei państwowych i in. Potwierdzenie tej akcji zresztą już zapoczątkowanej w zniżce stopy procentowej od kredytów krótkoterminowych i hipotecznych, cen niektórych artykułów przemysłowych, monopolowych i taryf kolejowych znajdujemy na wtorkowem (17 stycznia br.) posiedzeniu Komisji Sejmowej nad budżetem rolnictwa i reform rolnych, gdzie min. Ludkiewicz podkreślił dążenia do bezwzględnego zniżenia cen artykułów i tych środków, które się przyczyniają do potanienia kosztów utrzymania i produkcji.

Dowiadujemy się z mowy ministra, że ceny artykułów rolnych pozostaną niskie. Ale do tego poziomu cen muszą się dostosować i inne ceny. W dążeniach tych bierze udział min. Komunikacji, które obniża taryfę przewozową na zboża i mąkę na odległościach do 100 km. o 25 proc. dotychczasowych opłat. Obniżka opłat za przewóz, obejmie również nawozy sztuczne, pasze treściwe i t.p.

Rolnictwo czeka na dalsze ulgi podatkowe, opłat i świadczeń publicznych, konwersyji krótkoterminowych zobowiązań, obniżkę cen węgla, żelaza, nafty, zapałek, cukru i in. *Instr. roln. A. Mayer.*

Podatek wojskowy nie płacą ojcowie za synów gospodarzy wiejskich; o ile ci synowie nie posiadają własnego gospodarstwa i pracują u ojca na jego utrzymaniu winni sami zapłacić podatek wojskowy — ojciec nie ma tego obowiązku. W razie nieściągalności, podatek się umarza lub zalicza do zaległości, które muszą być zapłacone gdy płatnik zdobędzie własne środki utrzymania. Wyjaśniło to min. spraw wewnętrznych.

Tani cukier na paszę i do podkarmiania pszczół. Cukrownia Dobrolin rozpoczęła produkcję na większą skalę skażonego cukru pastewnego, który ukazał się już w sprzedaży. Cukier jako pasza, wskazany jest specjalnie dla koni i trzody chlewnej, przyczem 1 kg. cukru ma wartość 3 kg. owsa. 100 kg. cukru pastewnego kosztuje 29 zł.

Chcąc uzyskać cukier do podkarmiania pszczół, należy wnieść podanie do miejscowych organizacyj pszczelarskich, względnie do Spółdzielni pszczelarzy „Pszczoła" we Lwowie ul. Kopernika 20. W podaniu należy podać ilość pni pszczół potrzebujących podkarmienia oraz podać adres najbliższego Urzędu Skarbowego Akcyz Monopoli Państw. Podanie winno być potwierdzone przez urząd gminny. Można zamawiać najmniej jeden worek stokilogramowy, zatem jeśli w danej miejscowości jest więcej pszczelarzy, dobrze będzie zamówić cukier wspólnie i rozdzielić między siebie. Na pień przeznacza się 2 kg. cukru. Cukier bezakcyzowy jest skażony domieszką piasku i trocin w stosunku 8 proc., czyli że 1 worek waży 108 kg. a jego cena wynosi 60 zł. na miejscu w cukrowni wraz z kosztami skażenia i opłatą stemplową.

Z powyższego przedziału cukru mogą korzystać wszyscy właściciele pasiek bez żadnych dodatkowych opłat i bez względu na miejsce zamieszkania.

Komunikaty gospodarcze.

Przewóz kolejami drzewa opałowego i do przerobu w tartakach potanieje o 30 proc. przy odległościach do 200 klm.

Cement potanieje od 1 lutego o 25 proc. na cele budowlane.

Papier potanieje od 1 lutego od 2—10 proc. Zniżka cen papieru wynosi już 35 proc.

Barwienie koniczyny zagranicznej. Celem ochrony rynku krajowego przed nasieniem pochodzenia zagranicznego, hodowanego w innych warunkach klimatycznych wprowadzony ma być przymus barwienia koniczyny zagranicznej, przelotu, lucerny, komonicy, nostrzyka.

Barwienia będą dokonywały urzędy celne roztworem eozyny.

Zwyżka cen zboża dała się zauważyć ostatnio na rynkach krajowych i zagranicznych. Powodem zwyżki cen w Polsce są zwiększone zakupy młynów i wojska.

Dwu-złotówki większe będą jeszcze w obiegu do końca stycznia br. Po 31 stycznia będą one wycofane i wymieniane w Banku Polskim i kasach skarbowych do końca 1935 r.

Jedno-złotówki srebrne utraciły moc jako środek płatniczy z końcem ub. roku i są wymieniane w Banku Polskim i kasach skarbowych do końca 1934 r.

Pięcio-złotówki kursują dotąd na równi z nowemi mniejszemi i niewiadomo jeszcze kiedy termin wymiany zostanie ustalony.

Targ i giełda.

Kraków, 20 stycznia. Waluty: dolar amer. 8·90—8·92 zł. Ziemiopłody: pszenica 25·50—26; żyto 16·75—17·25; mąka żytnia razówka 26—27; pęcak 21—22; słoma 5·25—5·50. Ceny w złotych za 100 kg. Na targu płacono: mleko niezbierane 1 litr 20—25 gr.; ser krowi 1 kg. 60—80 gr.; masło deserowe 1 kg. 2·80 zł; masło zwyczajne 1 kg. 2·20—2·40 zł.; jaja szt. 10—11 gr; kura 2·50—3·50.; kaczka 3—3·50 zł.; gęś 5—7 zł.; zając 2·20—2·80 zł.; karp 1 kg. 2·20—2·30 zł; Ceny bydła i trzody chlewnej: za 1 kg. żywej wagi: buhaje 45—62 gr.; woły 48— 65 gr.; krowy 23—60 gr.; jałówki 40—65 gr.; cielęta 0·70—1·09 zł.; świnie 0·88—1·10 zł.; Za konie płacono: pojazdowe 150—289 zł.; pociągowe 60—140 zł.; rzeźne 10—40 zł.

Zakonnica — Porucznik Wojsk Polskich.

Wspomnienie pośmiertne o ś. p. S. Eligji Serafitce.

Jakże często zakony, klasztory bywają lekceważone i błędnie oceniane! A jednak w ich murach zamknięte bywają postacie tak wielkie i szlachetne, że przed nimi chylić czoło musi każdy — nawet klasztorów i katolickiej wiary wróg.

W Oświęcimiu, wojew. krakowskiem z klasztoru S. S. Serafitek wyprowadzono dn. 10 b. m. na cmentarz zwłoki ś. p. S. Eligji z tegoż Zgromadzenia — Leopoldyny Staweckiéj. Wśród uczestników pogrzebu zauważyć było można obok miejscowego duchowieństwa z ks. Dziekanem Skarbkiem i ks. dyr. Balawajderem na czele — O. Anioła z Zakonu O. O. Kapucynów, Burmistrza miasta, Romana Mayzla, komendanta miejscowego garnizonu, majora Nawrockiego z kompanją honorową, delegacje związków z miasta i przyjezdne, oraz rzesze społeczeństwa miejscowego. Na trumnie złożono proporczyk — przywieziony przez koleżanki zmarłej — byłe legjonistki z Warszawy. Trumnę nieśli do grobu oficerowie W. P.

Był to więc pogrzeb niezwykły — jak na pogrzeb zakonnicy. Ale bo też i zmarła była niezwykłą postacią.

Ś. p. Leopoldyna Stawecka z klasztornem imieniem Eligji urodziła się w Bochni w r. 1896. W 18-ym roku życia, z początkiem wojny światowej wstąpiła do Legjonów, by jako sanitarjuszka służyć ojczyźnie. Nie poprzestała jednak ta dzielna, młoda Polka na czynnościach wojsk. jej siłom odpowiadających. Jej duch wielki pcha ją do wielkich czynów. Pod Lwowem w przebraniu wojaka walczy u boku swego brata oficera. A walka ta musiała być uznania godna, skoro dano jej awans wojskowy i krzyż orląt...

W lat kilka później bierze udział w walce o Wilno, w której to walce ranną została. Męstwo jej i odwaga zjednały jej dalsze odznaczenie: krzyż walecznych.

W r. 1920 już bohaterka ś. p. Leopoldyna walczy pod Warszawą, gdzie jak ks. Skorupka — ona na innym odcinku obrony do bohaterstwa zagrzewa podkomendne legjonistki i żołnierzy. W uznaniu jej bohaterstwa dowództwo Armji przyznało jej stopień porucznika Wojsk Polsk. Imię jej i sława były na ustach tysięcy... Życie uśmiechało się do niej obiecując wygodny odpoczynek zasłużony krwawym trudem dla ojczyzny. Ona jednak... wstępuje w r. 1924 do klasztoru! „Z armji polskiej do Chrystusowej", jak pisze do swych towarzyszek broni!

W ciągu kilkuletniego życia w klasztorze ujawnia przed bystrym wzrokiem swój olbrzymich wartości charakter. Żaden obowiązek nie był dla niej ciężki, żadna praktyka pobożna — małą. Spełniała wszystko z całkowitem zapomnieniąm o sobie, a z tą jedynie myślą, by się Oblubieńcowi Swemu Chrystusowi P. przypodobać i na wieczną Jego nagrodę sobie zasłużyć. W klasztornym kościółku bywała pierwsza co dnia i adorowała Boga Eucharystycznego krzyżem na posadzce leżąc.

Nieraz jej wielka dusza nie była zrozumiana przez otoczenie dla swej dziwnej stanowczości. Nie odbierało jej to jednak zapału w każdej powierzonej jej pracy. Dziatwa biedna była jej ukochaniem w Chrystusie. Kolonję wypoczynkową, urządzoną w Bujakowie koło Białej prowadziła tak dzielnie, że w podziw wprowadzała tych, co na nią patrzeli. Zapał jej i ofiarność płynęły stąd, że to praca dla najbiedniejszej dziatwy z Oświęcimia.

Wielka ta postać bohaterki — zakonnicy, porucznika W. P. więźnia politycznego z czasów zaborczych powinna być nagrodzona przez społeczeństwo, dla którego żyła i pracowała w ciągu życia 37-letniego. Dziś dla niej krzyż walecznych, stopień oficerski i inne honory — mało.

Ona zasłużyła sobie na cześć głęboką i twardą, jak głębokim i mocnym był jej czysty i twardy charakter i tej legjonistki i tej zakonnicy przykładnej. Jej wreszcie należy się z naszej strony gorące westchnienie do Boga, o nagrodę wieczną, za wierną Jemu do końca służbę. *X. B. S.*

Ważne dla Tercjarzy św. Franciszka

W myśl uchwały Zjazdu Przedstawicieli Tercjarstwa z 5. VII. 1932 Sekretarjat Główny w Krakowie uprasza P. T. Zarządy o nadesłanie **dokładnych adresów wszystkich Kongragacyj III. Z.** w Polsce, tudzież **listy zarządów.**

Chodzi o należyte przygotowanie przyszłego Zjazdu delegatów III Zakonu i uroczystości, połączonych z obchodem 50-lecia encykliki „Auspicato", przypadającego na r. 1933.

Prosimy nadto o zgłoszenie nazwisk i adresów Braci i Sióstr, którzy mogą wygłaszać **prelekcje z zakreju Tercjarstwa** i ewentualnie tytułów ich referatów, wreszcie, które Kongregacje III Z. i kiedy życzyłyby sobie przyjazdu **prelegenta.**

Ze względu na przeciążenie Ks. Ks. Proboszczów i Ks. Ks. Dyrektorów różnemi zajęciami, konieczne jest, aby tercjarze, a więc świeccy członkowie Tercjarstwa, zajęli się zarówno odpowiedzią, jak i przygotowaniami do uroczystych obchodów 50-lecia encykliki o Tercjarstwie.

Nąkoniec apelujemy do Kongregacyj, aby koniecznie nadesłały przewidziane składki październikowe na Sekretarjat. Niestety, wiele Kongregacyj nie przesyła tych rocznych składek i stąd Sekretarjat boryka się z trudnościami finansowemi.

Zwracamy też uwagę na lekturę „Wiadomości Tercjarskich", gdzie podaje się najważniejsze sprawy; w szczególności nr. za maj ukaże się wcześniej celem należytego przygotowania uroczystości. *Sekretarjat Rady Głównej III. Z.*
Loretańska 1. OO. Kapucyni.

Kraków, parafja Marjacka.

Istniejące od wieków przy Marjackim kościele Bractwo Wniebowzięcia N. M. P. urządziło w niedzielę 22 b. m. opłatek. Obszerny, pięknie przyozdobiony lokal Chrześcijańskiego Związku Robotniczego przy ul. A. Potockiego 11., skupił stu kilkudziesięciu braci i sióstr, żyjących w harmonijnej zgodzie dwu Bractw: Wniebowzięcia N. M. P. i P. Jezusa Ukrzyżowanego. Po odśpiewaniu kolędy przemówił moderator Bractwa ks. kan. Hohenauer, który w głęboko ujętem przemówieniu obok świątecznych życzeń poruszył bardzo aktualny dziś temat odważnego wyznawania katolickich przekonań w życiu codziennem i publicznem i domagania się dla katolickich zasad praw i poszanowania. Wskazał przytem na przykład pewnej odważnej katoliczki, która niedawno na publicznem zebraniu w sprawie „świadomego macierzyństwa", nie wahała się odważnie przypomnieć katolickie zasady moralności. — Po miłych deklamacjach Elusi i Zosi Forysiówny, Marysi Rożkówny i pięknem przemówieniu siostry Walczakówny, przemówił ks. Infułat Kulinowski, w ciepłych słowach przypominając zebranym, że jesteśmy jedną rodziną i razem się mamy radować z łask i pokoju, jaki nam na świat przyniosła Boża Dziecina. Teraz nastąpiło łamanie się opłatkiem i składanie sobie wzajemnych życzeń. Później przemówili jeszcze p. Dutkiewicz o apostolstwie miłości, która symbolizuje łamanie się opłatkiem, i p. Stachak o potrzebie braterskiej zgody. — Uroczysty nastrój stwarzał częsty śpiew kolęd z towarzyszeniem zgranej orkiestry. Hojnie podany posiłek, herbatka i pogawędka dopełniły reszty tego miłego wieczoru Starszemu Bractwa Wniebowzięcia p. Forysiowi i Zarządowi należy się szczere uznanie za podjęte starania, by ten miły wieczór doszedł do skutku. Będzie on nowem ogniwem wiążącem członków Bractw w pracy dla chwały Bożej. — Wśród gości i przyjaciół Bractw byli także kapłani, pracujący przy Marjackiej prastarej świątyni: X. kan. St. Jasiński, X. J. Wieczorek i X. W. Długosz.
Uczestnik.

O. Martial Lekeux, **Płomień ofiarny (Maggy).** Nikt nie zaprzeczy, że praca misjonarska w krajach egzotycznych wśród dzikich, pogańskich ludów, należy do najcięższych. Gdy jednak przeczytamy karty tak gorąco skreślone przez franciszkanina o. Martiala Lekeux o „Płomieniu ofiarnym" — jego siostrze, apostołce wśród rodaków Belgów, to powyższa opinja ulegnie zachwianiu. Najtrudniejszą bowiem rzeczą w misji jest zdobycie zaufania ludzkiego. I okazuje się, że serce takiej robotnicy fabrycznej lub górnika opancerzowane jest od oddziaływania moralnego bardzo mocno. Dusze ich są napozór stracone, gdyż je przetrawił długoletni jad niewiary i nienawiści, zwłaszcza ku sługom Bożym. O ile teren pracy misyjnej wśród pogan przyrównać można do pustki, gdzie cierpliwość siewcy nauki Chrystusowej prędzej czy później osiągnie plon obfity, o tyle teren misyjny w mieście przemysłowem podobny jest do twierdzy, którą należy zdobywać z wielkiem poświęceniem i natężeniem nad miarę sił, narażając życie.

Maggy, ów „Płomień ofiarny" idei Chrystusowej, pokusiła się o zdobycie twierdzy obojętności głuchej i trwałej niewiary. Lecz zwycięzczynię zmogła w kwiecie wieku śmiertelną choroba.

Jak potraktować karty „Płomienia"? Jest to swego rodzaju powieść najautentyczniejsza, powieść-walka, powieść-pobudka. I tem większą jest jej doniosłość społeczna. Talent naratorski autora treść jej uczynił niezwykle żywą, pasjonującą nawet. Nie dziw więc, że we Francji „Płomień ofiarny" zyskał 135 wydań, a w Polsce mimo trudnych warunków czytelnictwa ukazuje się w drugiem wydaniu.

Z ŻYCIA NASZYCH PARAFIJ

Zakopane. W dniu 15 stycznia b. r. Stowarzyszenie nasze urządziło tradycyjny „Opłatek", który zgromadził w naszem „Ognisku" wszystkich członków czynnych i kadydatów oraz kilkunastu gości z tut. inteligencji, przedstawicieli poszczególnych a z nami sympatyzujących organizacyj z Ks. Dziekanem Tobolakiem na czele. Uroczystość ta wypadła bardzo pięknie. Przemówienie okolicznościowe wygłosił nasz Ks. patron Mól, życząc wszystkim druhom, żeby wytrwali zawsze na drodze raz obranej w służbie Bogu i Ojczyźnie, w myśl naszych haseł organizacyjnych. Następnie zabrał głos Ks. Dziekan, wyjaśniając nam znaczenie łamania się opłatkiem i apelując do nas, żebyśmy tak samo łamali w sobie nasze złe skłonności i przywary, wyrabiając w sobie silny i prawy charakter. Dalej z kolei przemawiali jeszcze inni goście, których słowa były zwrócone w tonie serdecznym do młodzieży. Przebieg całej uroczystości przedstawiał się bardzo żywo i wesoło i upłynął w miłym nastroju, ponieważ dh. popisywali się nietylko śpiewem najpiękniejszych kolęd i deklamacjami, ale wystąpili też z własną orkiestrą, która przygrywała podczas całej uroczystości. W międzyczasie dh. odegrali scenę z jasełek p. t. „Jędrek mędrek". W imieniu druhów przemówił dh. sekretarz, dziękując gościom za liczne przybycie, których okazali zainteresowanie się naszą organizacją. Uroczystość zakończono śpiewem „Hej do apelu". — Gotów!

Roman Władysław.



Oto druchny i sympatyczki S. M. P. w Gilowicach k. Żywca, które w święto Niepokalanego Poczęcia N. M. P. (8 grudnia ub. r.) przystąpiły do wspólnej Komunji św., po trzydniowych rekolekcjach, których udzielał ks. proboszcz Wł. Kaczmarczyk. Wieczorem tego dnia urządzono akademję Marjańską i odegrano 3-aktówkę „Zwycięstwo miłości". — Życie religijne w Gilowicach, dzięki Bogu, rozwija się coraz lepiej, mimo że kilku mędrków co powrócili z Francji, usiłowało ludziom poprzewracać w głowach. Ludność garnie się coraz więcej do dobrej książki, także Dzwon Niedzielny do niedawna jeszcze tu nieznany rozchodzi się obecnie w 30 egzemplarzach i mamy nadzieję, że jeszcze zyska nowych czytelników.

Kraków — Nowa Wieś. Pierwsze w tym roku zebranie naszej Ligi Parafjalnej było przeznaczone na odczyt Pana Kapitana Leona Gołąba, hallerczyka „syberyjskiego". „Odsłonił" on w nim dalsze przygody swej zajmującej „Odyssei" w bolszewji. Po odczycie nastąpiła wymiana życzeń świątecznych i noworocznych.

Stefan Borowski.

Podłęże. Dnia 8 stycznia Stow.Mł. P. żeńskiej i męskiej w Podłężu urządziły uroczystość opłatka. W uroczystości wzięli udział oprócz druchen i druhów także dużo osób ze starszego społeczeństwa a między nimi tacy przyjaciele młodzieży stowarzyszeniowej jak Państwo Szatkowscy, którzy z początku z wielką ochotą i zupełnie bezinteresownie przyjęli S. M. P. do swego mieszkania, oddając na zebranie salę bardzo przyjemnie urządzoną i gotową do użytku. Znaleźli się jednak jacyś nieprzyjaźni ludzie wobec nowopowstałego St. M. P. i zaczęli p. Szatkowskiemu zwracać uwagę że jeżeli Stowarzyszenie u niego zbierać się będzie może stracić posadę przy kolei i narazić się na przenisienie lub jakąś inną nieprzyjemną ewentualność. Wszystko w dzisiejszych stosunkach jest możliwe. Dlatego też Stow. M. P nie chcąc narażać p. Szatkowskiego na nieprzyjemne jakieś niespodzianki w jego służbie kolejowej, zrezygnowało z tego dotychczasowego bardzo miłego lokalu ale znalazło się w bardzo przykrej sytuacji, gdzie znaleźć nowy jakiś lokal, nową izbę na odbywanie zebrań. Otóż znalazła się życzliwa i ofiarna dla Stowarzyszenia niewiasta p. Nowakowa i odstąpiła również bezinteresownie obszerną izbę na zebrania najpierw dla St. M. żeńskiej a następnie i dla St. mł. męskiej za co Stowarzyszeni są jej niezmiernie wdzięczni. Mając do dyspozycji dzięki ofiarności p. Nowakowej izbę, Stowarzyszeni się cieszą urządzają tam zebrania, odbywają próby ostatnio odegranych jasełek przez S. mł. żeńskiej dn. 1. I. i wreszcie przygotowują „opłatek" z programem bardzo urozmaiconym na który się złożyły życzenia ks. kanonika Łabędzia, 3 monologi bardzo humorystyczne, deklamacje, śpiewanie kolęd, z akompanjamentem muzyki skrzypcowo mandolinowej. Wreszcie uroczystość zakończyło przemówienie patrona Stowarzyszeń ks. Jana Lupy o wpływie takiej uroczystości na ducha młodzieży działającej pod hasłem radosnej pracy dla Kościoła i Ojczyzny. Podziękowanie gościom za przybycie z dołączonym apelem do starszych by popierali Stowarz. Mł. P. w Podłężu złożył prezes druh Kosturek. Wielkie uznanie za dużo włożonej pracy w przygot. jasełek i uroczystości opłatka należy się p. Dyrektorce Stowarzyszenia Anieli Pajdakównej i prezesce Nowakównej. Zaznaczyć w końcu trzeba lojalne stanowisko Inspektora bocheńskiego p. Tomaszkiewicza, który pozwolił Stowarzyszeniom urządzić jasełka i opłatek w sali szkolnej.

Ze Zatora. Nareszcie zawitały do nas długo i z tęsknotą oczekiwane Siostry Zmartwychwstanki i dla dzieci zatorskich otwarły tak bardzo potrzebną ochronkę w domu, który im wyznaczył Adam hr. Potocki. W oznaczonym dniu przybyli rodzice z dziećmi i oddali je w opiekę Siostrom. Dzieci przychodzą na kilka godzin do ochronki, kiedy rodzice nie mają czasu je pilnować i tam pożytecznie spędzają czas. Dzieci przybywa tak dużo, że wyznaczone im izby są już za szczupłe na ich pomieszczenie. Narazie nie można było znaleźć nic lepszego, lecz, by zrobić dobry początek zgodził się Komitet na takie izby, a z wiosną przystąpi do budowy wygodnej ochronki, bo już ma nagromadzony jakiś materjał.

Nie tylko małe dzieci korzystają z obecności Sióstr Zmartwychwstanek w Zatorze, przychodzą też i druchny z Katolickich Stowarzyszeń Zatorszczyzny i uczą się szycia, gotowania i na swoje zebrania dostają okolicznościowe wiersze i sztuczki do wyuczenia.

Z pomocą Sióstr urządziły druchny z Podolsza opłatek dla inteligencji zatorskiej, z życzeniami, kolendami, wierszami, monologami w ochronce, tak samo postąpiły druhny zatorskie; zaś druchny w Palczowicach i w Przeciszowie zaprosiły je na swoje zebrania z opłatkiem. Dla Akcji katol. są to piękne widoki na przyszłość; w tym czasie, kiedy jakieś ciemne i ukryte siły starają się oderwać nauczycielstwo od pracy w stowarzyszeniach katolickich, młodzież żeńska będzie się garnąć po naukę do Sióstr, a społeczeństwo za tę pracę będzie je darzyć swoją sympatją i pomocą.

Przyjaciel.



Katolicki Związek Polek w Wadowicach urządził dla dziatwy choinkę. Dzieci miały dużo przyjemnych chwil.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

W Sejmie posiedzenia naogół są spokojne. Dłuższą dyskusję wywołało wystąpienie Klubu Narodowego przeciw ratyfikacji traktatu o nieagresji z Sowietami bez uchwały Sejmu, oraz zapytanie ministra oświaty przez ten sam Klub, w sprawie odczytów antyreligijnych w szkołach. Komisje dalej radzą nad budżetem. Stąd przejdzie dla zatwierdzenia do Sejmu.

Proces byłych więźniów brzeskich w apelacyjnej rozprawie ma się odbyć bez świadków.

Winniśmy zagranicy 4 i pół miljarda zł., oraz 450 milj. w kraju. Suma zaległych podatków wynosi 1,400,000.000 zł.

10 miljonów nowych 2 złotówek wypuścił w obieg Bank Polski. Są one srebrne. Ostatni transport 5 zł. srebrnych, wybitych w Anglji już nadszedł. Odtąd wszystkie 5 ciozłotówki mają być tłoczone w naszej mennicy.

Zabezpieczenie pracy powołanym do wojska. Rada Ministrów uchwaliła, że pracodawca nie może wymówić zajęcia pracownikowi, ani też zerwać z nim umowy o pracę z powodu powołania tegoż do wojska, jeżeli pracownik w chwili powołania do wojska pracował nieprzerwanie conajmniej 6 miesięcy. Zasada ta nie obowiązuje w wypadkach, jeżeli zakład pracy został zlikwidowany, lub kiedy umowa zawarta na określony czas upływa w czasie służby wojskowej, lub gdy została zerwana przez pracownika.

Upadek szkolnictwa powszechnego. »A.B.C.«, warszawskie pismo donosi, że w roku szkolnym 1931 na 1932 wśród 4,600.000 dzieci, 282.000 nie pobierało nauki z braku miejsca w szkołach. Liczba dzieci w wieku szkolnym wzrasta co roku o 300 tys., gdy jednocześnie ilość szkół maleje.

Spożycie piwa w Polsce spadło o 28·3%. Mimo to w r. 1932 wypito 1,385.000 hektolitrów. Browarnicy domagają się obniżenia akcyzy z 9 na 6 zł. za hektolitr piwa.

3 tysiące tajnych gorzelni wykryto w samem wojew. wileńskiem. Wódka »samogonka« stała się na naszych kresach powszechnie używanym trunkiem. Szerzeniu się tej plagi sprzyja polityka naszego monopolu spirytusowego, który mając zalane spirytusem magazyny, bierze 10-ciokrotnie więcej, niż sam płaci za spirytus.

Żyd generałem. Jak donosi żydowska gazeta »Nasz Przegląd«, w wojsku polskiem został mianowany generałem brygady pierwszy żyd — Bernard Mond.

Nowi podpułkownicy. Stopień podpułkownika otrzymało w ostatnich dniach kilkudziesięciu majorów z piechoty, kawalerji i artylerji.

Widmo szubienicy. Mordercą ks. Masłowskiego w Poznaniu był 27-letni J. Grelec i 24-letni St. Bednarczyk, który w roku ub. zabił listonosza w pow. częstochowskim i zrabował mu 2.000 zł. Mimo młodego wieku obaj oskarżeni mieli bujną przeszłość bandycką. Mordercy zostali powieszeni. Bednarczyk płakał przy zeznaniach i wyspowiadał się przed śmiercią. Grelec nie.

Paderewski ostatnio koncertował w Londynie. 18 b. m. wyjeżdża do Ameryki.

Lloyd George obchodzi 70-lecie. Był on przez długie lata ministrem w Anglji. Odegrał wybitną rolę w pokoju wersalskim. Gdyby nie on, Gdańsk byłby wcielony do Polski, a także cały Górny Śląsk bez plebiscytu byłby w naszych rękach. Słuchając rad żydowskich doradców starał się George zrobić Polskę jak najsłabszą. Również niechęć nam okazał w czasie najazdu bolszewików i w sporze o Śląsk Cieszyński i Górny. Dziś jest politykiem prawie już bez znaczenia.



70-ta rocznica powstania styczniowego: ostatni uczestnicy w schronisku w Warszawie.

Przelecieli Atlantyk. Francuzi przelecieli Atlantyk w 14 godzinach i wylądowali w Brazylji w Ameryce południowej.

Sławny proces w Paryżu. W swoim czasie donosiliśmy, że polski inż. Dunikowski, który czynił próby fabrykacji złota, w Paryżu został posądzony o oszustwo i aresztowany. Obecnie Dunikowski został skazany na 2 lata więzienia. Wniósł jednak apelację.

Mrozy w Hiszpanji dochodzą do 12 stopni. W północnych Włoszech szaleją gwałtowne śnieżyce. Temperatura spada niżej 0. Wogóle w południowej Europie panują mrozy.

W Hiszpanji policja wykryła tajną anarchistyczną fabrykę bomb, konfiskując przeszło 3 tysiące bomb i wielką ilość materjałów wybuchowych. Dokonano licznych aresztowań.

Włochy wysyłają wielkie transporty amunicji na Węgry. Okazuje się, że pierwszy konflikt może znowu powstać na Bałkanie, gdyż Włosi nie ukrywają swej nienawiści do Jugosławji.

Szał propagandy niemieckiej za rewizją granic. Niemcy wyzyskują każdą sposobność tak wewnątrz jak i na zewnątrz kraju do propagandy za rewizją granic. Obecnie z okazji 13 tej rocznicy traktatu wersalskiego Niemcy ostro wystąpiły przeciw traktatowi, domagając się usunięcia wszelkich przeszkód, stworzonych przez traktaty pokojowe.

Premjerem greckim został znowu Venizelos. Nowy rząd złożył już przysięgę.

3.720 żydów wyjechało z Polski do Palestyny w ubiegłym roku.

W Rumunji w Bukareszcie zderzył się pociąg pospieszny z osobowym, skutek czego 5 wagonów uległo zgruzgotaniu, 8 osób jest zabitych, 12 ciężko, wiele lekko rannych.

Wulkan w Azji. Wojska japońskie znów atakują Chińczyków nawet bombami i gazami. Wszystko to dlatego, by podbić północne Chiny dla swej kolonizacji, gdyż Japonja jest gęsto zaludniona. Niewiadomo jednak, czy sami Japończycy będą się chętnie przenosić z powodu zbyt ostrego klimatu w Mandżurji.

Tak bywa najczęściej. W Brazylji w stanie San Paulo zginęło w niewiadomy sposób 400 kg złota, złożonego celem podtrzymania rewolucji. Sprawców sprzeniewierzenia nie odnaleziono.

Tyle kawy spalono, ile sprzedano. W ciągu 10-ciu miesięcy ub. r. wywieziono z Brazylji zagranicę 10,953.000 worków kawy. W tym samym czasie taką samą ilość kawy spalono, lub zatopiono w morzu.

ODZNACZENIE PAPIESKIE.

Ojciec św. raczył mianować Swoim Szambelanem X. Jana Satke'go, proboszcza i dziekana żywieckiego.

P. K. O. w Warszawie zawiadamia, że z dniem 16 stycznia 1933 r. Biura Oddziału we Lwowie będą przeniesione z domu przy ul. Sykstyńskiej Nr. 10 do własnego gmachu przy ul. 3 Maja Nr. 9, — również z dniem powyższym w Oddziale lwowskim będzie wykonywany pełny obrót czekowy.

Sprostowanie.

W związku z naszą notatką p. t.: „Pod osłoną policji" (nr. 4 1933) zaznaczamy, że p. Tadeusz Wieniawa-Długoszewski nie jest redaktorem „Wolnej Myśli", lecz „Polskiej Wolności", pisma wychodzącego w Warszawie.

KSIĄŻKI

Na obchody papieskie. Instytut Akcji Katolickiej w Przemyślu (ul. Katedralna 18 a) wydał ostatnio broszurę p. t. „Ojciec św. Pius XI", napisaną przez O. Marjana Pirożyńskiego Redemptorystę. Cena broszury 20 gr., przy zamówieniu 100 egz. 30% opustu. Broszura liczy 32 stron i podaje życiorys i czyny obecnego Papieża.

Odpowiedzi redakcji.

Z Myślenic, Bystrej k. Jordanowa, Staniątek i Woli Batorskiej zamieścimy. **P. K. w Zakopanem** Henryk Ford, Dearborn, Detroit (Mich) U. S. A. W Warszawie i Katowicach są przedstawicielstwa.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.—	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada ks. E. Lubowiecki.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.